Nr. 232 Poniedziałek 21 Sierpnia 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicę zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Londyn w ciemnościach



W Londynie — jak wiadomo — odbyły się wielkie nocne ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, w czasie których Londyn pogrążony był w zupełnych ciemnościach. Zdjęcie nasze przedstawia gmach Parlamentu, rysujący się w ciemnościach na tle nieba.

„Trzecia" Rzesza nie wygra wojny nerwów

Sytuacja jest nadal poważna

ale nastroje w Niemczech są coraz gorsze

Sytuację międzynarodową ocenia się obecnie w Paryżu jako bardzo poważną. W sferach dyplomatycznych powtarzane są pogłoski, jakoby czynniki kierownicze Rzeszy liczyły się z możliwością zaniechania w ogóle tegorocznego kongresu w Norymberdze, mówi się też, że kanclerz Hitler nie pojedzie rzekomo do Tannenbergu, a swą mowę, zapowiedzianą na 27 b. m., wygłosi w Berlinie.

NIEPRZYTOMNIE PROWOKUJĄCY TON WOBEC POLSKI

Koła polityczne w Londynie stwierdzają, że mobilizacja nacisku ze strony Niemiec na Polskę wzrasta. Ton prasy niemieckiej w stosunku do Polski jest już „nieprzytomnie prowokujący".

LONDYN PILNIE ŚLEDZI ROZWÓJ WYPADKÓW W GDAŃSKU

Angielska radiostacja poświęca ostatnio dużo uwagi sprawom Gdańska. Poza podawaniem do wiadomości głosów prasy angielskiej i francuskiej, stwierdzających stale, że w razie ataku Niemiec w takiej czy innej formie na Gdańsk natychmiast rozpoczną działać zobowiązania sojusznicze i umowne wszystkie radiostacje podają kilka razy dziennie o przebiegu wydarzeń.

OBAWA PRZED WOJNĄ W „TRZECIEJ" RZESZY.

Ostatnio lokalna prasa niemiecka występuje przeciwko „rozpolitykowaniu" mas, przejawiającemu się — jak pisze jeden z organów partyjnych w Westfalii — w ustawicznych dyskusjach na temat „niebezpieczeństwa wojny i przyszłego powojennego ustroju". Dziennik niemiecki nie podaje oczywiście, że te niekończące się dyskusje są wyrazem zaszczepionej szerokim masom przez propagandę niemiecką psychozy wojennej i powszechnego lęku przed skutkami nowej wojny.

NIEKTÓRE GARNIZONY NIEMIECKIE ODMÓWIŁY POSŁUSZEŃSTWA

Z Pragi donoszą, że wojenna propaganda niemiecka wywołała wśród żołnierzy niemieckich stacjonowanych w Czechach i na Morawach żywe zaniepokojenie. Pułk niemiecki, stacjonowany w Pilznie, otrzymawszy rozkaz wymarszu w kierunku granicy polskiej, ODMÓWIŁ OPUSZCZENIA KOSZAR.

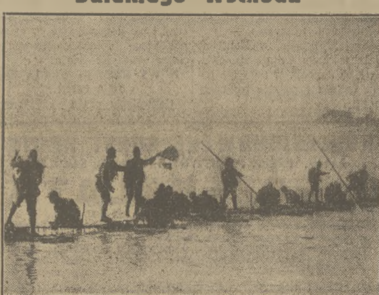
Dla pokonania opornych sprowadzono z Pragi silne oddziały szturmowe, które po dłuższej walce zdołały zmusić żołnierzy do wykonania rozkazu. Kilkunastu żołnierzy zbuntowanego pułku rozstrzelano na dziedzińcu koszar. Do zaburzeń na podobnym tle doszło podobnie również w miejscowości Mlada Boleslavy.

B. min. Eden na ćwiczeniach wojskowych



B. min. spr. zagr. Angli odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe.

Nie będzie Monachium Dalekiego Wschodu



JAPOŃCZYCY BUDUJĄ MOST NA ŻÓŁTEJ RZECE, ABY SOBIE UŁATWIĆ PRZEWÓZ WOJSK.

Dzienniki angielskie zgodnie podkreślają, iż zainteresowane kraje, a w szczególności Francja i Stany Zjednoczone, całkowicie aprobują stanowisko, zajęte przez W. Brytanię w sprawie waluty chińskiej i srebra, która została wysunięta przez Japończyków w związku z incydentem w Tientsinie.

„Daily Express" stwierdza, iż decyzja brytyjska nie ulegnie zmianie pod wpływem demonstracji, odbywających się w pobliżu ambasady brytyjskiej w Tokio. Nadszedł czas — pisze dziennik — by przemówić wyraźnie do Japonii. Powinna ona zrozumieć, iż obudziła w Wielkiej Brytanii uczucia nieprzyjazne, które nieprędko znikną.

JAPONIA ZABIEGA O WZNOWIENIE ROZMÓW Z ANGLIĄ

Główny delegat japoński na konferencję angielsko - japońską w Tokio — Kato zwrócił się do ambasadora brytyjskiego sir Roberta Craigie, domagając się wznowienia rozmów w sprawie incydentu w Tientsinie. Agencja Domei dodaje, iż Rząd brytyjski mógł już porozumieć się w tej sprawie z innymi zainteresowanymi mocarstwami, miał bowiem dość dużo czasu na to.

Zeznania hitlerowskich agentów w Ameryce

Po opanowaniu Polski

miała przyjść kolej na Skandynawię

Przed komisją, prowadzącą dochodzenie w sprawie działalności narodowo - „socjalistycznego" stowarzyszenia w Ameryce „Bundu" i jego prezesa Kuhna, zeznawała 19-letnia Helena Voroos, która była kierowniczką grupy młodych dziewcząt w obozie wakacyjnym „Bundu" — Siegfried. Zeznała ona, iż agitatorzy „Bundu" przysyłani do obozu, oświadczali wielokrotnie, iż Niemcy żywią wrogie zamiary nie tylko przeciwko Polsce, ale również przeciwko Danii i krajom skandynawskim. Celem ich działalności na wielką skalę miały stać się później Stany Zjednoczone. Fritz Kuhn był uważany za „Fuehrera" amerykańskiego. Helena Voroos wycofała się z „Bundu" z powodu niemoralnych stosunków, jakie panowały w obozie i zachowania się jego kierowników.

Głód surowców we Włoszech

Szyny tramwajowe zdejmują na złom

Kilka linij tramwajowych zostało w Rzymie zastąpionych t. zw. filobusami, czyli liniami autobusowymi o trakcji elektrycznej. Pozwoliło to na usunięcie z torów 40 km. szyn. Uzyskano w ten sposób 2,300 ton złomu żelaznego i 230 ton złomu innych metali, który ulec ma przeróbce. Do tego aż doprowadza głód surowca we Włoszech.

Chwyty berlińskich szulerów

W braku lepszych chwytów propagandowych wobec Anglików Niemcy uciekają się obecnie do rozsyłania w kopertach, datowanych z Gdańska, złożonych we dwóje kart z mapami, w których jedna strona karty przedstawia Niemcy i Polskę, przy czym Gdańsk i Pomorze są wyraźnie zaznaczone, druga strona przedstawia Anglię i Irlandię. Część Anglii między Nottingham a Middlesborough jest namalowana tym samym kolorem co Pomorze. W tekście usiłuje propaganda niemiecka porównywać Pomorze i Gdańsk ze swym fikcyjnym argumentem.

Uczą się od Rzeszy

Agencja Tass ogłasza dłuższą wiadomość, dotyczącą sprawy parowców, zamówionych przez Rząd sowiecki w firmie japońskiej „Matsuo Dockyars", których firma ta nie dostarczyła. „Matsuo Dockyars" odmawia nawet zwrotu zaliczki, wpłaconej przez Sowiety w wysokości miliona sześciuset czterdziestu siedmiu tysięcy

Ku-Klux-Klan



Zdjęcie nasze przedstawia ceremonię przyjęcia nowego członka przez Ku - Klux - Klan. Zebranie odbywa się w nocy w Atlanta.

W słowackiej kolonii

„Trzeciej" Rzeszy

Pod naciskiem „opiekunów" niemieckich, słowackie władze administracyjne rozpoczęły systematyczne szykanowania Polaków, zamieszkałych na terenie „wolnego" państwa słowackiego. W jednym z większych zakładów przemysłowych w Bratysławie zwolniono 5 robotników polskich bez żadnego odszkodowania i bez żadnych powodów, a natomiast na ich miejsce przyjęto 10-ciu Niemców.

Korespondent „Timesa" donosi z Bratysławy, że na ulicach tego miasta zwiększyła się ogromnie ilość mundurów niemieckich, których nie widziało się dotąd. Bardzo wielu Niemców, którzy od szeregu tygodni byli w Bratysławie w ubraniach cywilnych obecnie oficjalnie paradują w mundurach. Korespondent twierdzi, że ilość wojska niemieckiego w Słowacji została znacznie zwiększona. Wszystkie drogi prowadzące do Żylina, najważniejszej stacji węzłowej kolejowej zostały obecnie zamknięte dla ruchu cywilnego.

Rząd de Valery

zwalcza terorystów z pod znaku IRA

Rząd irlandzki nakazał przeprowadzenie szeregu rewizji domowych w mieszkaniach należących do osób podejrzanych o należenie do IRA. W związku z tą akcją dokonano też w Dublinie szeregu aresztowań osób, posądzonych o współudział w dokonanych na terenie Anglii zamachach bombowych.

Podczas rewizji znaleziono szereg ważnych dokumentów. Policja irlandzka zrewidowała również mieszkanie przywódcy IRA, Plunketta.

W Rzeszy kontrolują

rozmowy telefoniczne z Polską

Urząd pocztowy w Królewcu wprowadził specjalną kontrolę rozmów, prowadzonych z Polską. Zamawiający w Królewcu rozmowę z Warszawą, obowiązany jest podać nie, jak dotychczas numer swego aparatu, lecz ponadto swoje nazwisko ,oraz nazwisko osoby w Polsce, z którą chce rozmawiać. Dotychczas wystarczało podanie swego numeru i numeru żądanego w Polsce.

Nie chcą Włochów

Władze argentyńskie zawiesiły komunikację lotniczą na linii Buenos Aires — Rosario. Koncesja przewidywała zatrudnienie w większości pilotów argentyńskich, tymczasem okazało się, że samoloty na tej linii prowadzili wyłącznie lotnicy włoscy

Prześladowanie ludu polskiego

przez brunatnych satrapów

Prześladowanie ludu polskiego w „Trzeciej" Rzeszy przybiera wręcz zastraszające objawy. W samym tylko okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca stwierdzić można było 976 jaskrawych aktów gwałtu, dokonanych na Polakach, autochtonach, zamieszkałych od wieków na swej ziemi.

W liczbie tej ilustrującej tylko w przybliżeniu faktyczny stan przeważają akty terroru, napady na poszczególne osoby i gospodarstwa polskie, niszczenie mienia, bicie szyb, wreszcie przymusowe wysiedlanie Polaków z terenów przygranicznych. Stwierdzić należy, że od 1-go lipca, a przede wszystkim w ostatnich tygodniach fala prześladowań Polaków w Niemczech wzmogła się nieproporcjonalnie. Jak wiadomo w Niemczech, jak przyznają same statystyki niemieckie, zamieszkuje pół tora miliona Polaków.

*

Miejscowy prezes związku Polaków w Sztumie w Prusach Wschodnich, gospodarz Osiński otrzymał nakaz wysiedleńczy w głąb Rzeszy. Opuścić ma on Sztum w ciągu trzech dni, wraz z nim rodzina i 7-ro małoletnich dzieci,— które nakaz wysiedleńczy wymienia po imieniu. Gospodarstwo Osińskiego pozostaje bez opieki.

Osiński zrujnowany został zupełnie materialnie i znajduje się obecnie bez jakiejkolwiek możliwości osiedlenia.

Pożyczka francuska dla Polski

W dniu 18 sierpnia podpisany został w Paryżu układ, przewidujący udzielenie Rządowi polskiemu przez Rząd francuski kredytów do wysokości 430 milionów franków. Suma ta przeznaczona jest na zakup we Francji materiałów na cele zwiększenia potencjału obronnego Polski. Układ zawarty został w atmosferze przyjaznej współpracy między czynnikami francuskimi i polskimi.

„Wojna nerwów" trwa

przy akompaniamencie brunatnego terroru

ZDECYDOWANY FRONT.

Według powszechnej opinii francuskich kół politycznych, wojna nerwów rozwija się w dalszym ciągu. Jej najlepszym dowodem są zarówno alarmy wojenne, jak i anonimowe pogłoski o [illegible] rodzaju konferencjach pokojowych. Gwałtowna kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce jest przejawem polityki [illegible] kontynuowanej przez Rzeszę.

Prasa paryska w całości zajęła zdecydowany front przeciwko wszelkim pomysłom pacyfikacyjnym. Dzienniki paryskie przy tej okazji podkreślają, iż opinia angielska daje również dowód znakomitego opanowania i nieugiętej decyzji przeciwstawienia się zamiarom niemieckim. Niesłychana kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce budzi jaknajwiększe oburzenie. Fakt, iż Niemcy w swej akcji prasowej nie ograniczają się już do sprawy Gdańska, lecz wysuwają rewindykacje do Pomorza, Śląska i Poznańskiego, umacnia tylko w opinii francuskiej przekonanie, że Gdańsk należy traktować tylko jako etap na drodze hegemonii niemieckiej.

SEKRET PRZYSZŁOŚCI.

„Petit Parisien" donosi, że w ciągu ostatnich dni całe rodziny polskie, uciekając przed terrorem hitlerowskim, przekraczają granicę Prus Wschodnich. W obecnej atmosferze europejskiej tego rodzaju fakty mają swoje znaczenie. Stanowisko Polski na tle stanowiska Niemiec pozwala z całą łatwością ustalić odpowiedzialność na wypadek, gdyby doszło do jakiejś katastrofy. Czy dojdzie do konfliktu — zapytuje dziennik — jest to sekret przyszłości.

OD CZEGO SĄ DYPLOMACI.

Jeśli kanclerz Hitler — pisze „Excelsior" — naprawdę chce pokoju, to posiada odpowiedni personel dyplomatyczny, by nawiązać rozmowy. Sam fakt, iż używa on jakichś wykrętnych dróg czyni te wszystkie zabiegi niemieckie wysoce podejrzanymi. Nic nie stracimy na tym — kończy dziennik — jeśli je będziemy zupełnie ignorować.

ABSURDALNE POMYSŁY.

Zimna krew Polski, oświadcza na swych łamach „Le Journal" i opanowanie państw zachodnio - europejskich jest nie do zachwiania. Wszelkie pomysły, by wojnę nerwów, jaka się obecnie toczy, zakończyć jakąś konferencją rewizjonistyczną, są absurdalne.

Rozmowy z ilustracją

Misje wojskowe na pokazach lotniczych

Bawiący w Moskwie członkowie francuskiej i brytyjskiej misji wojskowej w towarzystwie przedstawicieli sowieckiego sztabu [illegible] obecni byli w piątek [illegible] południem na wielkich poka[illegible] lotniczych, zorganizowanych [illegible] moskiewskim w Tuszy[illegible] lotnicze, w których u[illegible] 500 maszyn, cywilnych i wojskowych, zorganizowane zostały z okazji t. zw. dnia lotnictwa sowieckiego.

Ze względu na obecność delegatów na meetingu lotniczym, rozmowy w dniu tym nie odbyły się. Podjęte one zostaną w sobotę przed południem i odbywać się będą nadal według nowego planu, przewidującego zamiast poprzednich 2-ch konferencyj dziennie — jedno — 4-ro godzinne spotkanie.

Nie podpisali...

WARSZAWA (PAT.). Poselstwo słowackie w Warszawie ogłasza następujący komunikat Rządu słowackiego:

Wiadomość jednej z agencji zagranicznej o podpisaniu układu słowacko-niemieckiego o oddaniu opieki wojskowej nad Słowacją w ręce Niemiec jest zupełnym wymysłem bez najmniejszej podstawy.

Robotnicy Wiednia

pod lufami armat

Na wzgórzach i lasach, otaczających Wiedeń rozbudowano ostatnio ważne punkty strategiczne, panujące nad miastem i okolicą. W punktach, które panują nad dzielnicami robotniczymi ustawione są działa polowe.

Jak podkreślają w kołach opozycyjnych Wiednia, zarządzenie to pozostaje w związku ze wzrastającym niezadowoleniem w wiedeńskich kołach robotniczych.

Rokowania, groźby i finansowe szachy

Japonii pilno do chińskiego srebra

„ZACIEMNIONA SYTUACJA".

Według opinii japońskich kół politycznych ostatnie spotkanie ambasadora brytyjskiego Craigie z wiceministrem Kato — „zaciemniło sytuację, która stawała się bardziej jasna". Z japońskich kół oficjalnych informują, że ambasador Craigie przedstawił następujące wytyczne: 1) Rząd brytyjski proponuje natychmiast podpisanie dwóch oddzielnych układów, co do których osiągnięto porozumienie, a więc co do spraw policji i utrzymania porządku w Tientsinie. 2) Londyn w zasadzie akceptuje warunek przekazania zapasów srebra chińskiego, zdeponowanych na terenie koncesji w Tientsinie, jednakże widzi szereg trudności w wykonaniu tego przekazania, a co zatym idzie musi odmówić żądaniom japońskim w tym zakresie. 3) W sprawie zakazu cyrkulacji „Fapi" — nowej waluty chińskiej na terenach koncesyj. Londyn uchyla się od powzięcia decyzji w obecnej chwili, twierdząc, że musi przeprowadzić konsultację z Paryżem i Waszyngtonem.

DALSZA WOJNA O... POKÓJ.

Dowódca wojsk japońskich w Chinach Północnych, Sugiyama oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, że Japonia będzie nadal prowadziła operacje wojskowe w Chinach i dołoży wszelkich starań dla utrzymania porządku i pokoju na zajętych terytoriach. W tych warunkach jest rzeczą niedopuszczalną, — oświadczył gen. Sugiyama — aby koncesja brytyjska w Tientsinie nadal ujawniała wrogie stanowisko wobec Japonii. Z tego też powodu wojska japońskie izolowały koncesję.

„DOWÓD SZCZEROŚCI".

W końcu gen. Sugiyama zaznaczył, że jeżeli sytuacja ulegnie zaostrzeniu, odpowiedzialność spadnie na Anglików. Dał on do zrozumienia, że jest gotów ponownie wysłać przedstawicieli wojskowych z Tientsinu do Tokio pod warunkiem, iż Anglicy dadzą dowód swej „szczerości", wydając Japończykom chińskie srebro — przechowywane w bankach koncesji i nie dopuszczając do obiegu chińskiego dolara emitowanego przez Czang-Kai-Szeka.

NOWY KREDYT BRYTYJSKI DLA CHIN.

Uchwalenie przed niedawnym [illegible] przez parlament [illegible] projektu ustawy o podniesieniu górnej granicy gwarancji dla kredytów handlowych, przeznaczonych dla zagranicy — umożliwiło przyznanie rządowi chińskiemu przez angielskie czynniki kompetentne nowego kredytu w kwocie 2.500 tys. funtów.

Zważywszy, że już przedtym przyznany został Chinom kredyt w kwocie 500 tys. funtów, ogólna suma kredytów angielskich dla tego kraju sięga 3 miln. funtów.

WALKA Z ANGLIĄ TRWA.

Według doniesień z Tientsinu akcja antybrytyjska w różnych miejscowościach północnych Chin zajętych przez Japończyków nadal przybiera na sile. W Kaifeng, stolicy prowincji Honan powstał komitet antyangielski, który wspólnie z miejscowymi władzami japońskimi przeprowadza akcję bojkotowania towarów pochodzenia angielskiego. Od dnia 1 września zakazane będzie zawieranie jakichkolwiek transakcyj z przedstawicielami firm brytyjskich.

Komitet antybrytyjski w Pekinie zwrócił się do wszystkich cudzoziemskich misji religijnych — działających na terenach okupowanych, zapowiadając, że działalność ich będzie tolerowana jedynie pod warunkiem, że będą współpracować w „ustaleniu nowego porządku rzeczy na Dalekim Wschodzie". Wyrazem tego ma być wywieszenie na budynkach misyjnych flagi rządu projapońskiego w Pekinie.

Jedni szpiegują -- drudzy grożą

Niemiecka prasa poranna w piątek, chcąc najwidoczniej zatuszować zagranicą wrażenie, wywołane wykryciem niemieckiej zorganizowanej akcji szpiegowsko - terorystycznej, prześciga się w podawaniu w możliwie najsensacyjniejszej formie wiadomości o szalejącym „terorze", zwłaszcza na terenie Śląska.

Dodać należy, że nagonka antypolska zajmuje w dniu tym największą ilość miejsca na wszystkich głównych stronach dzienników.

W artykule wstępnym konkluduje swe wywody organ urzędowy. Odpowiadając wywodom „Times'a" zdaniem: [illegible] więcej niż dojrzały [illegible] wiązania [illegible] ązania.

„[illegible] Zeitung" grozi już [illegible] tylko Warszawie, [illegible] dynowi, stwierdzając, że odpo[illegible] za wszystko, co się stanie, [illegible] tylko w Polskę, [illegible] ż ciężko w Anglię. To samo [illegible] innym mie[illegible] arstwa zachodnie przed „stra[illegible] ryzykiem", na które się [illegible] ażają.

To była oficjalna agentura

Rządu „Trzeciej" Rzeszy

Zeznania Kuhna b. przewodniczącego narodowo - „socjalistycznego" stowarzyszenia „Bund" w Ameryce trwają w dalszym ciągu.

Przewodniczący komisji prowadzący dochodzenie, oświadczył w wywiadzie prasowym, że złożone zeznania wskazują poza wszelką wątpliwością na istnienie ścisłej współpracy pomiędzy „Bundem" a agenturami Rządu niemieckiego.

„Bund" prawdopodobnie otrzymywał instrukcje z Rzeszy Niemieckiej. Kuhn przyznał, iż znaczna część artykułów, ukazujących się w oficjalnym organie „Bundu" pochodziła z Niemiec.

Tajemnicze morderstwo

w międzynarodowej koncesji Szanghaju

W koncesji międzynarodowej Szanghaju wczoraj rano zostało popełnione tajemnicze morderstwo, jak można przypuszczać na tle politycznym. W chwili gdy urzędnik „Northern Cable Company" nazwiskiem Dane Holger Reter Krogh opuszczał swe mieszkanie, siadając do samochodu, by udać się do biura, zbliżyło się do niego dwóch Chińczyków. Jeden z nich zapytał, czy jest panem Krogh. Na potwierdzającą odpowiedź obaj Chińczycy zasypali Krogha kulami rewolwerowymi. 6 kul utkwiło w ofierze napaści, która zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Krogh, który liczył 36 lat, był ożeniony z obywatelką brytyjską. Niedawno oskarżono go, iż zdarł flagę rządu Chin północnych, popieranego przez Japończyków. Oskarżenie to, jak się okazało, było niesłuszne. W kołach cudzoziemskich Szanghaju panuje przekonanie, iż tłem zbrodni była [illegible].

Sztandary Stanów na Zamku

W środę dnia 23 b. m. o godz. 11-ej na uroczystej audiencji na Zamku wręczone zostaną Panu Prezydentowi Rzplitej przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Drexel Biddle sztandary poszczególnych Stanów, terytoriów i posiadłości Stanów Zjedn. Ameryki Półn., ofiarowane przez gubernatorów wymienionych terytoriów z okazji 20-lecia odzyskania Niepodległości Polski.

Po audiencji, o godz. 11.30 sztandary wraz z odpowiednią asystą wojskową zostaną zaniesione na Plac Józefa Piłsudskiego, gdzie p. ambasador St. Zjedn. A. Półn. złoży wieniec na grobie Nie[illegible].

Manewry armii belgijskiej

W północnej części prowincji limburskiej, w okolicach Beverloo, odbywają się, zakrojone na większą skalę manewry I-go korpusu armii belgijskiej.

Założeniem operacji wojennych jest hipoteza, iż od wschodu, t. zn. od granicy holenderskiej zbliża się armia nieprzyjacielska, której zamierzeniem jest sforsowanie fortyfikacji belgijskich i wywalczenie przejścia przez Belgię na zachód. Armia „niebieskich" usiłuje zatrzymać marsz „czerwonych".

Pomoc dla Żydów z Niemiec

Ministerium spraw zagranicznych komunikuje:

Rząd polski został zawiadomiony przez lorda Wintertona, przewodniczącego międzynarodowego komitetu dla uchodźców (t. zw. komitet Eviański), że komitet rozciągnie swą działalność na pewne kategorie Żydów pochodzenia polskiego, zamieszkałych w Niemczech, względnie zmuszonych do opuszczenia Rzeszy od października 1938 r.

[illegible] działalność [illegible]mitetu obejmie Żydów, obywateli polskich, którzy urodzili się w Niemczech i tam zamieszkali.

W związku z powyższym przebywający w Polsce uchodźcy żydowscy winni zarejestrować się w Żydowskim Komitecie Pomocy Uchodźcom w Polsce, co umożliwi dopiero dalszą akcję realizacyjną kompetentnych czynników. (PAT.).

Dostawy nafty rumuńskiej

dla Niemiec — wstrzymane

Prasa francuska podaje wiadomość za londyńskim „Daily Express" o wstrzymaniu przez Rumunię dostawy nafty rumuńskiej do Niemiec.

*

Ag. Reutera donosi, iż w ciągu ostatnich 48 godz. żaden ze statków-cystern nie opuścił Konstancy, by [illegible] Niemiec, które w ostatnich czasach zakupywały [illegible] ilości ropy naftowej, by wysłać ją rzekomo do Czechosłowacji via Bremen. Powodem wstrzymania dostaw jest brak gotówki, którą płacono za zamówienia. Nafta była dotychczas kupowana za pieniądze, pozostające jeszcze w Rumunii na rachunkach dawnej Czechosłowacji ale fundusze te wyczerpały się.

Czystka w „Gestapo" i SS.

za niemożność zlikwidowania akcji opozycyjnej

Gdański „gauleiter" Forster zwolnił odprawę podległych funkcjonariuszy partyjnych, po odbyciu której zakomunikował szefom Gestapo, SS, SA oraz policji gdańskiej, że wyciągnie jak najdalej idące konsekwencje z powodu nie dającej właściwych rezultatów akcji zlikwidowania kolportażu nielegalnych ulotek. Ulotki te są kolportowane w coraz większych ilościach.

Za kulisami

Za kulisami odbywają się różnorakie manewry. Wysoki Komisarz Ligi Narodów, opiekun urzędowy gdańskiej „wolności", p. Burckhardt jedzie raptem do Adolfa Hitlera i przeprowadza z nim „tajemnicze" rozmowy, podczas których kanclerz „Trzeciej" Rzeszy tupał podobno nogami i... *krzyczał* na biednego „Wysokiego Komisarza", znanego zresztą ze swoich sympatii na rzecz hitleryzmu. Paryski socjalistyczny „Populaire" powiada słusznie z przekąsem, że skoro *absolutnie nikt* p. Burckhardta do „pertraktacyj" z Hitlerem nie upoważniał i skoro p. Burckhardt na ryzyko własne do kanclerza powędrował, — to uzyskał akurat tyle, na ile zasłużył.

Aliści w tym samym czasie odleciał z Berlina do Oslo *samolotem niemieckiego ministerium spraw zagranicznych* p. senator amerykański Hamilton Fish, zajadły przeciwnik prezydenta Roosevelta. P. Fish wystąpił z koncepcją

„drugiego Monachium".

Według informacyj „Temps":

„mocarstwa totalne ofiarowałyby trzydziestodniowe zawieszenie broni tak, jakgdyby się już znajdowano w stanie wojny; mocarstwa totalne chciałyby, by doszła do skutku konferencja czterech mocarstw: Niemiec, Italii, Anglii i Francji dla rozstrz[illegible] przede wszystkim sprawy Gdańska w sensie, pomyślnym dla Niemiec, a także kilka innych spraw, które objęłyby, mianowicie żądania włoskie w Tunisie i co do Djibuti. Niema ograniczeń dla tych rozmaitych postulatów, które dotyczyłyby także C[illegible], Transylwanii, Słowacji Południowej i t. d..."

Po „zapewnieniu pokoju" w drodze onych „koncesyj wstępnych" przystąpionoby do „urządzenia generalnego" świata (kolonie i zmiany graniczne w Europie Wschodniej i w Europie Zachodniej).

Nie żartuję. Tak oto, jak twierdzą zgodnie socjalistyczny „Daily Herald" i raczej konserwatywny „Temps", przedstawiają się „plany pokojowe" p. Hamiltona Fisha, uzgodnione z p. ministrem „Trzeciej" Rzeszy von Ribbentroppem. Obok krzykliwej propagandy p. Goebbelsa prowadzona jest

za kulisami

robota równoległa, „dyplomatyczna", szyta białymi nićmi, naiwna aż do śmieszności. Nic dziwnego, że cała prasa Wielkiej Brytanii i cała prasa Francji potraktowały ten swoisty „manewr dyplomatyczny" raczej na wesoło.

Ale nawet rzeczy śmieszne mają z reguły i *stronę poważną*. W tym wypadku *strona poważna* incydentów z p. Burckhardtem i z p. Hamiltonem Fishem polega na tym, że zaczynają się próby

dyplomacji tajnej,

która odegrała rolę tak bardzo tragiczną w sierpniu i we wrześniu roku ubiegłego. To też po stokroć ma rację Leon Blum, gdy oświadcza:

„żadnych rozmów na cztery oczy! Żadnych pośredników! Wszystko ma być jawne, jawne i jeszcze raz jawne — pod kontrolą narodów!"

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Usunięcie nauki religii ze szkół gdańskich

Koła partyjne „narodowych socjalistów" w Gdańsku postanowiły usunięcie nauki religii katolickiej i protestanckiej ze szkół. Wiadomość o tej decyzji wywołała duże oburzenie w kołach katolickich i protestanckich, tym więcej, że oficjalne sfery narodowo - „socjalistyczne" partii wcale nie kryją się z tym, że światopogląd narodowo - „socjalistyczny" całkowicie zastąpi naukę religii katolickie i protestanckiej.

I poczta w Gdańsku—straciła nerwy

Jeden z mieszkańców Starogardu wysłał list, zaadresowany: „Gdańsk-Wrzeszcz". Poczta gdańska list zwróciła z dopiskiem: „Retour - zurück - Ort in Freistadt „Danzig" — unbekannt" (Retour — z powrotem. Miejscowość w Wolnym Mieście „Gdańsk" nieznana".

(PAA)

Przegląd prasy

CZY BĘDZIE WOJNA?

Na to najaktualniejsze obecnie pytanie odpowiada *„Kurier Polski"* słowami Rauschninga, byłego pierwszego hitlerowskiego prezydenta Senatu gdańskiego:

„Fatalnego końca nie da się uniknąć. że w końcu legną również i zniszczone Niemcy, rozstawszy się „honorowo" z tym światem, jak to brzmi w kodeksie honorowych tych ryzykantów, to w ich oczach przemawiać może jedynie na rzecz hazardu wojny światowej, nie zaś przeciw. Albowiem zgodzą się raczej na zagładę Niemiec, niż żeby państwo znalazło się w innych rękach i pod wodzą innych Niemców".

I *„Czas"* jest zdania, że argumenty pokojowe już wyczerpano i że pozostała tylko—siła. Dziennik ten wysuwa jednak warunki pokojowego rozwiązania sytuacji:

„Jeśli może być mowa o warunkach pokojowego rozwiązania obecnej sytuacji, to przede wszystkim Niemcy hitlerowskie muszą wyrzec się swych niemoralnych systemów zarówno politycznego, jak i gospodarczego. Muszą zgodzić się z innymi narodami, że pewne zasady współżycia międzynarodowego jednak obowiązują i są już trwałą zdobyczą kultury politycznej świata".

Innymi słowy: hitlerowcy musieliby przestać być sobą.

Krakowski *„I.K.C."* natomiast jest nastrojony optymistycznie i dowodzi, że Niemcy nie są w stanie prowadzić wojny, ale i [illegible] dziennik dodaje:

„Oczywiście szaleństwo jest zawsze możliwe. Złość i nienawiść zaślepia, a kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu i rozum odbiera. Nie jest przeto rzeczą wykluczoną, że kierownictwo Trzeciej Rzeszy zechce popełnić... samobójstwo i sprowokować katastrofę".

Otóż to właśnie!

„I. K. C." wciąż wierzy, że Mussolini nie ma wcale ochoty na wplątywanie się w wojnę o Gdańsk i że w razie rozpętania przez Berlin wojny, Rzym nie poprze go.

Jak można, zwłaszcza po Salzburgu, tak niepoważne pisać rzeczy?

Doskonałą odpowiedzią na wszelkie bałamuctwa o „neutralności" Rzymu, o „hamulcach" Mussoliniego i t. p. jest korespondencja z Paryża w *„Kurierze Porannym"*. Autor przewiduje możliwość, że

„Niemcy rozpoczynają wojnę przeciw Polsce na własną rękę, Włochy zaś zachowują neutralność, by sparaliżować akcję francuską i angielską, i dopiero po zgnieceniu przez Niemcy wszelkiego oporu na Wschodzie, Włochy rozpoczęłyby akcję na Morzu Śródziemnym, a wtedy kanclerz Hitler spłaciłby Mussoliniemu dług wdzięczności.

„Kto wie czy pogłoski o hamującej roli, jaką min. Ciano miał odgrywać w Salzburgu, [illegible]niem Rzymu, powinno dać do zrozumienia, iż Włochy chętnie zachowałyby neutralność, nie jest właśnie uzgodnionym manewrem niemiecko - włoskim. Neutralność Włoch, tak jak ją pojmują w obecnej sytuacji Włochy czy też Niemcy, jest taką samą naiwnością jak oczekiwanie jakichś konkretnych rezultatów po różnego rodzaju balonach próbnych w postaci planów pokoju, puszczanych co pewien czas w prasie światowej".

Zupełnie słusznie.

TO NIE JEST ZŁUDZENIE

„A. B. C." pisze:

„Liczenie na to, by na wypadek wojny z Trzecią Rzeszą mieć poparcie jakichś znaczniejszych odłamków narodu niemieckiego, jest złudzeniem"

To nie jest złudzenie. Wydrukowaliśmy oświadczenie socjalistów niemieckich, wzywające naród niemiecki do obalenia Hitlera [illegible] odmówienia mu poparcia w razie wojny. Dzisiaj sytuacja jest całkiem inna, niż w r. 1914, kiedy istotnie prawie cały naród niemiecki stanął do wojny. Sami hitlerowcy doskonale wiedzą, iż będą mieli przeciw sobie wrogi front [illegible]wnętrzny i dla tego przygotowują [illegible] „czwartego frontu", jak nazwali ten wewnętrzny front.

ENDECJA A HITLERYZM

„Warszawski Dziennik Narodowy" polemizuje z nami na temat hitleryzmu. Twierdzi on, że antysemityzm w Polsce nie może być na rękę hitlerowcom, ponieważ wzmacnia gospodarczo żywioł polski, a tym samym i ofensywność społeczeństwa polskiego w walce z wrogami zewnętrznymi.

Otóż argument ten, jakkolwiek będziemy się na niego zapatrywali, w chwili obecnej, w chwili ogromnego napięcia, które każdej chwili może się wyładować w wojnę Polski z Niemcami, nie ma wartości. Dzisiaj chodzi o konsolidację wszystkich sił obywateli polskich do walki z Niemcami, a nie o walkę Polaków z Żydami, która tylko osłabić może zwartość wewnętrzną Polski. Z tego zdają sobie hitlerowcy dobrze sprawę i dla tego wyzyskują antysemityzm w Polsce do swoich celów propagandowych. Gdyby antysemityzm polski nie szedł im na rękę, pocóżby go używali w swej propagandzie przeciw Polsce?

Ze zdziwieniem dowiadujemy się teraz z **„Warsz. Dzien. Narod."**, że jego niedawne pochwały hitleryzmu, jako prądu dla Polski pożytecznego, należało rozumieć w ten sposób, że hitleryzm musi doprowadzić Niemcy do katastrofy.

Nie posądzaliśmy organu endeckiego o taki „machiawelizm" w stosunku do ruchu o którym sam Dmowski wyrażał się z uznaniem. I pozwalamy sobie nie bardzo wierzyć w szczerość tak bardzo spóźnionego komentarza.

NEMO.

Pogrzeb Wojciecha Korfantego

Zwłoki ś. p. Wojciecha Korfantego, którego nazwisko przejdzie do historii polskiej przede wszystkim, jako nazwisko bojownika [illegible] Śląsk, przybyły do Katowic. Trumnę złożono w domu żałoby przy ul. Powstańców 41.

Dziś odbędzie się pogrzeb o g. 16 kondukt żałobny wyruszy o g. 16 z przed domu przy ul. Powstańców 41 na cmentarz. W kościele katedralnym odbędą się egzekwie.

LISTY ZE SŁOWACJI

Bataliony katorżników

Jak Słowacja rozwiązała problem... bezrobocia?

Bratysława, sierpień.

Słońce praży niemiłosiernie. W przedziale okno otwarte. Ale jest nieznośne gorąco. Pociąg też jedzie, jakby zgrzany i spocony: jakoś dziwnie wolno. Może zresztą mam tylko takie wrażenie.

Wysiadamy. Jedna czy dwie stacje przed Żyliną. Zakazana, zabita deskami mieścina, albo duża wieś. Czyni jednak wrażenie raczej miasteczka. Idziemy niechlujną ulicą, obok małych, koślawych budynków. Na ścianach nawet tych spróchniałych domów, jak wszędzie, aż pstro od swastyk, heilhitlerów, dvojkrižy i ostrzeżeń na sklepach: Žid! Žid! To miasteczko też ma swoje życie polityczne i społeczne. Ma antysemitów i germanofilów i patriotów słowackich. Ulica kończy się. Wychodzimy na szosę. Milan śmiało prowadzi naprzód. Wie, że tutaj właśnie wykonywane są wielkie roboty obozów pracy.

Jeszcze kilkanaście minut drogi i stajemy u celu. Szosa rozkopana. Pełno taczek, wywrotek. Z boku wąskie, prowizoryczne szyny kolejki. Ludzie — widzę, na oko, czterysta, pięćset osób — rozebrani do koszuli. Twarze, ręce, plecy, opalone, na brązowo, na czarno, zroszone potem.

Chwilę tylko stoimy swobodnie, przyglądając się pracy robotników. Za kilka minut podchodzi do nas młody człowiek w opiętym pod szyję i ozłoconym mundurze podoficera „slovenskiej armady".

— Tu pracuje batalion robotniczy — informuje. — Ludzie są skoszarowani i przeznaczeni wyłącznie do pracy przy budowie dróg. Większość z nich to dawni bezrobotni, którzy nie otrzymali uznania do lepszej pracy. Poza tym, różni przestępcy polityczni i Żydzi. Ostatnio, do wszystkich batalionów robotniczych w Słowacji napływa bardzo dużo Żydów i byłych członków armii czesko - słowackiej.

— A przepraszam — wtrącam— czy to jest dobrowolna praca, czy przymusowa?

— Naturalnie, że przymusowa! — stwierdza podoficer.

— Właściwie, co tutaj robi się w tym miejscu?

— No, jak widzicie: poprawiamy szosę.

Do naszego podoficera podbiega jakiś robotnik o nieprawdopodobnie umęczonych rękach i twarzy.

— Pan porucznik Mischel proszą was pięknie...

— Cóż to za porucznik? — pytam, nie objawiając zbytniej delikatności.

— To nasz komendant tego odcinka pracy, porucznik armii niemieckiej, Mischel.

Zasalutował hitlerowskim podniesieniem ręki, powiedział: „na straż!" I poszedł. Zbliżamy się do robotników. Patrzą na nas podejrzliwie. Pracują z większą zapalczywością.

— Ja jestem z zagranicy — powiadam do uwijających się najbliżej nas. — „Nowinar" polski. Możecie być spokojni.

— Co tam słychać w świecie? — pyta za chwilę jeden z robotników, opierając się o tłuk do ubijania drogi. — Jak tam z wojną? Ehe, wy jesteście z Polski! Ja znam Polaków. Niemiec je za dwóch, a Polak bije się za trzech...

— Dawno pracujecie w tym batalionie? — zapytuje Milan.

— Nie wiem. Mnie się zdaje, że tysiąc lat. Ale nie wiem od jak dawna jestem katorżnikiem. Bo naszym kalendarzem i zegarem jest trąbka. Budujemy właśnie dobre drogi, żeby artyleria niemiecka i czołgi miały wygodniejszą drogę do Polski. Jeszcze w zeszłym tygodniu budowaliśmy, tam dalej, w stronę Polski, nowy most. W pięć dni cały most żelbetowy był gotowy.

—Jak długo pracujecie w ciągu dnia? — pytam.

— Nie wiem. Wypędzają nas o świcie, a zganiają do baraków kiedy im się podoba. Przy moście pracowaliśmy dniami i nocami. Niektórzy mdleli. Ale jak który zasłabnie, to dostanie przykładnicą karabinu w plecy, kopniaka w d... i zaraz się ocuci...

Zadużo zebrało się wokół nas ludzi. Zbiegowisko zwabiło dwóch „wojaków", uzbrojonych w karabiny z osadzonymi na lufach nagimi bagnetami; tamten podoficer nie miał karabinu. Robotników rozpędzili, nas wylegitymowali i kazali iść w którąkolwiek stronę, byle nie stać.

— Bo jeszcze was zobaczy pan porucznik Mischel...

Zastanawiające: Słowacy, normalnie, mówią do wszystkich i o wszystkich w formie: „wy". To jest przyjęte powszechnie. Nawet z ministrami też mówi się per „wy". Jedyny wyłom stanowią Niemcy. Słowak, nie umiejący tytułować nikogo „pan", mówi: bo jeszcze was zobaczy pan porucznik...

Pociąg do Żyliny odchodzi dopiero za półtorej godziny. Mamy dużo wolnego czasu. Zobaczyliśmy batalion robotniczy przy przymusowej pracy, teraz pozostaje nam czekać na małej stacji, gdzie w bufecie można dostać tylko piwa, albo włóczyć się po miasteczku.

Milan mówi, po drodze, że na nim wywarli ci robotnicy wstrząsające wrażenie.

— Twarze głodne, potwornie spracowane ręce, grzbiety powyginane. Tam byli — powiada — nawet młodzi chłopcy, tak, 16 — 17 lat. W tych naszych batalionach jest bardzo dużo inteligentów: Słowaków, Czechów i Żydów. To jest dobra metoda — śmieje się. Około 160 tysięcy naszych ludzi pracuje obecnie, na robotach sezonowych, w Niemczech. Przynajmniej połowa tej liczby w batalionach robotniczych w Słowacji. Czyż więc może istnieć u nas problem bezrobocia?...

Wchodzimy do małego sklepu żydowskiego, gdzie można zjeść knedle, napić się piwa, kupić przybory pisemne i zostawić zegarek do naprawy. Pijemy piwo i rozmawiamy z właścicielem tego uniwersalnego interesu, starym Żydem o wynędzniałej twarzy i białej brodzie.

— Żyjemy jak w czasie wojny— skarży się kupiec. — Ciągle tylko oczekujemy wszyscy na wojsko. Jedni mówią, że przyjdzie wojsko niemieckie, chociaż tego już i tak mamy dość, drudzy, że węgierskie, inni jeszcze powiadają, że polskie wojsko przyjdzie. Zawsze rano, otwierając sklep, wyglądam na ulicę i patrzę, czy nie ma jeszcze jakiej zmiany. Nerwy nie wytrzymują już tego wszystkiego. A tu jeszcze przychodzą jacyś umundurowani bojówkarze i powiadają, że ja Żyd, więc muszę uciekać stąd do Palestyny. A jaka teraz okropna bieda jest wszędzie w Słowacji! Niedawno zachorował mój wnuczek; doktór zapisał lekarstwa. W naszej aptece nie ma tych lekarstw więc pojechałem do Żyliny. Ale i tam nigdzie nie ma. Radzą, żeby jechać do Bratysławy. Dlaczego nie ma? — pytam wszędzie. — Czy moje dziecko, że żydowskie, to już ma umrzeć bez żadnej pomocy? To, na takie pytania, tłumaczą mi w aptekach, że wogóle brak jest w Słowacji bardzo dużo produktów aptekarskich, bo zagranica nie chce dać Słowacji na kredyt, a nasz „sztat" nie ma znów pieniędzy. Boba! Skąd mogą być teraz w Słowacji pieniądze? Przemysł — całą produkcję zabierają Niemcy, a nie płacą gotówką ani halerza. Rolnictwo leży zupełnie. Handel zamarł. Mówili mi różni ludzie, jak to jest z wszystkim. Słowacja, to jak kiedyś Austria, zarabiała najwięcej na gościach zagranicznych. A teraz, kto tu, do nas, przyjedzie? Turystów nie ma wcale. Cały przemysł hotelarski w Tatrach Wysokich — kompleks ponad trzydzieści hoteli i kilkaset pensjonatów— zbankrutował. Piszczany, Trenczyńskie Cieplice i wszystkie inne nasze uzdrowiska świecą pustkami. Bieda wszędzie, aż piszczy. Przez radio mówią, że my mamy bogatą ziemię, z naftą, żelazem, złotem, to damy sobie radę z trudnościami. Ale czy kto uwierzy dziś tym słowom? Przecież te wszystkie nasze skarby jadą i jadą i jadą do Niemiec. Nadrukowali w Bratysławie pieniędzy, a pokrycia nie mają żadnego. Mówią tylko, że Niemcy obiecują nam i dotrzymają przyrzeczeń. Ale, cóż to za pokrycie, te niemieckie obietnice? Już wiemy, jak to można liczyć na Niemców. Na wiosnę tłumaczyli nam, że nie będziemy mieli w tym roku licznych turystów z całego świata, ale za to Niemców przyjedzie jeszcze więcej niż w poprzednich latach wszystkich narodowości razem. A okazało się, że nikt nie przyjechał.

Brodacz macha rezygnacyjnie rękami i pociesza się:

— Ja już jestem stary. Przeżyłem niejedną klęskę, może i tę przeżyję...

Żylina wita nas smutkiem, pustką i dwiema flagami hitlerowskimi, fruwającymi naprzeciw dworca kolejowego. Przechodzimy zaledwie kilka kroków bezludną prawie ulicą. Z restauracji wychodzi z hałasem grupa umundurowanych ludzi. Mijamy ich: wszyscy wojskowi niemieccy. W tej samej chwili, z przeciwnej strony ulicy idzie wyzłocony oficer wojska słowackiego; pręży się i salutuje Niemców.

— W Słowacji przyjął się taki zwyczaj — objaśnia mnie Milan — że Słowacy salutują Niemców. Nasi oficerowie pierwsi salutują nawet podoficerów niemieckich.

(1914)

Polityka „stanu niepewności"

Obok problemu, czy dojdzie obecnie do wojny, czy też nie, istnieje drugie zagadnienie, które dręczy dziś ludzkość. Jest to **zagadnienie stanu bezustannej grozy i niepewności**, stanu jakiejś półwojny, burzy, która nie może się rozładować, atmosfery ciężkiej, dusznej, upiornej, którą trudno jest wytrzymać.

Nie będziemy tu wygłaszać łatwego i lekkomyślnego twierdzenia, że już lepsza wojna od tego stanu ciągłej niepewności. W taki sposób akurat pisała prasa po wybuchu wojny światowej. Wystarczył jeden dzień prawdziwej wojny, aby przekonać się o czymś wręcz odwrotnym. Ale niezależnie od tego, czy stan ten doprowadzi do wojny, czy też nie, jest on sam w sobie nie do zniesienia. Przeżywamy co pewien czas, w niewielkich zresztą odstępach, grozę zbliżającej się wojny. Stoimy już poniekąd u jej progu. Po tym następuje do pewnego stopnia odprężenie. Ale odprężenie to nigdy nie jest zupełne. Ludzkości nie jest danym zażyć spokoju. Nerwy jej trzymane są w ciągłym napięciu. Nie ma wprawdzie wojny, ale nie korzystamy również z dobrodziejstwa pokoju.

Ten stan rzeczy nie jest tylko rezultatem tych czy innych okoliczności. Jest to wynik **polityki świadomej swych celów**. Polityka Hitlera szermuje tym orężem z całym rozmysłem, w tym przekonaniu, że ludzkość zmęczona, będzie skłonniejsza do ustępstw. Od wielu już miesięcy zrabowano narodom spokój, ciszę, radość życia, zahamowano normalny ich rozwój i postęp. Wiadomo przy tem doskonale, że niema sposobu wykupienia się od tego, nawet przez zaspokojenie tej czy innej zachcianki któregoś z dyktatorów. Hitler za każdym razem gdy pocoś sięgał, zapewniał, że to już jest ostatnia jego pretensja, że ludzkość po jej spełnieniu zażyje spokoju, ale nazajutrz po osiągnięciu celu zaczynał grę na nowo. Doprowadził wreszcie do tego, że naiwna wiara w jego zapewnienia rozwiała się z kretesem. Lecz zamęt i niepokój trwają nadal, stały się chronicznym stanem życia społeczeństw.

Ale nie zrozumielibyśmy istoty tego zjawiska, gdybyśmy sądzili, że wszystkiemu jest tu winna zła wola dyktatorów. Są i inne przyczyny, które tłumaczą nam przeciąganie się tego stanu. Nie mógłby on trwać tak długo, gdyby czynniki, które są do tego powołane stawiły mu zdecydowany opór. Otóż stwierdzić należy jedną rzecz. Ten stan, który spowodował, że ludzkość zawisła między wojną, a pokojem, odpowiada znakomicie nastrojom, poglądom, a zwłaszcza rozdwojeniu psychicznemu tych grup społecznych, które w wielu państwach mają wpływ tak decydujący.

Zrozumienie tego stanowi wytłumaczenie wielu rzeczy na pierwszy rzut oka niezrozumiałych. Opinia publiczna zapytuje niejednokrotnie zdumiona: co to ma znaczyć? Jak wyjaśnić takie zjawiska, jak Monachium, jak rozmowy Hudson-Wohltat, jak „pacyfizm" niektórych kół francuskich, czy angielskich? Jak zygzakowata, wahająca się polityka państw zagrożonych przez oś zupełnie niedwuznacznie? Jak niezrozumiała polityka w sprawach hiszpańskich, która doprowadziła do usadowienia się osi na półwyspie pirenejskim?

Do podobnej kategorii należy późne ocknięcie się polskiej polityki oficjalnej. Czyż by to była tylko naiwność? Uczynilibyśmy krzywdę tym wytrawnym politykom, gdybyśmy ich o to posądzali, że dają się raz za razem wyprowadzić w pole przez Hitlera czy Mussoliniego.

Cierpią oni poprostu na rozdwojenie jaźni politycznej. Z jednej strony obawiają się nienasyconego imperializmu państw „osi", pragnęliby zahamować nieco jego rozpęd. Z drugiej jednak strony bynajmniej nie uważają za pożądane, aby hitleryzm i faszyzm poniosły zupełną klęskę. „Totalizm" stanowi bowiem bądź co bądź zaporę przed triumfalnym marszem demokracji i Socjalizmu. I to jest główna przyczyna tej wachadłowej polityki. Boją się Hitlera, ale bynajmniej nie chcą, aby upadł. Stąd płynie ta obawa przed każdym bardziej stanowczym środkiem, który mógłby doprowadzić do zniszczenia zagrażającego przeciwnika.

Otóż ten stan rzeczy znajduje odbicie we współczesnym położeniu świata. Nastawieniu owych wpływowych kół politycznych, odpowiada znakomicie ta niepewność, znamionująca naszą dobę. Niepewność owa jest bowiem w nich samych, jest ich własną niepewnością. Wszak statek ich odbywa wciąż swą niebezpieczną podróż między Scyllą totalizmu, a Charybdą przełomów społecznych.

Dla ludzkości jednak stan ten jest nie do zniesienia. Nie może ona żyć ciągle pod obuchem zagrażającej katastrofy. Pragnie żyć pełnym życiem, a nie życiem ograniczonym tysiącami trudności, a nie życiem popsutym bezustanną obawą niebezpieczeństwa. Problem największej doniosłości polega zatem nie tylko na odsunięciu bezpośredniej grozy wojennej, ale również na uwolnieniu ludzkości od stanu ciągłej niepewności, na stworzeniu gwarancji trwałego pokoju.

Polityka ustępstw na rzecz państw totalnych nic nie przyniosła prócz powiększenia niebezpieczeństwa wojennego. Polityka uzyskiwania z ich strony ewentualnych chwilowych wyrzeczeń z planów agresywnych nie byłaby o wiele skuteczniejsza. Trzeba usunąć z życia narodów tę zmorę, która nad nimi zawisła, trzeba nakazać milczenie tym, którzy mącą spokój świata, trzeba przywrócić pełną wartość pokojowi.

Ale w takim razie nie można prowadzić polityki połowicznej w stosunku do państw „totalnych", nie można zwalczać ich zaborczości, ale cenić ich roli „zachowawczej" i kontrrewolucyjnej, którą odgrywają w wielkim procesie kształtowania się jutra ludzkości. Nie można równocześnie ich zwalczać i pragnąć ocalić. **Wola zwycięstwa musi być jednolita i mocna.**

ADAM PRÓCHNIK.

„Faszintern" działa w Ameryce

Na mocy uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych A. P. powołana została do życia kilka miesięcy temu specjalna komisja parlamentarna, której zadaniem było zbadać działalność organizacyj, istniejących w Stanach Zjednoczonych, a subsydiowanych z zagranicy w celach zniszczenia obecnego ustroju wielkiej republiki północno - amerykańskiej.

Jak wykazały przeprowadzone badania, których wynik ogłoszony został publicznie, w granicach Stanów Zjednoczonych powstało w ostatnich latach kilkadziesiąt organizacyj o charakterze faszystowskim, różniących się rodzajem godeł i kolorem noszonych przez uczestników koszul, pokrewnych jednak „ideologią" i zgodnych co do celów swego działania. Każda z tych organizacyj, które występują pod rozmaitemi, fantastycznie nieraz brzmiącemi nazwami, ma własnego „wodza"; wspólne są natomiast źródła otrzymywanych subsydiów — i te właśnie źródła: *finansjera amerykańska i centrala berlińska* — rzucają właściwe światło na działalność agentur międzynarodówki faszystowskiej w Stanach Zjednoczonych.

Rzecz niezmiernie ciekawa i charakterystyczna, że do pracy agitacyjno - propagandowej faszyści amerykańscy założyli specjalną agencję prasową p. n. „World Service", która wydaje biuletyny w 10 językach i rozsyła je *bezpłatnie* do wszystkich wychodzących w Stanach Zjednoczonych czasopism. Nie jest to bagatelką, jeśli zważymy, że liczba tych czasopism wynosi ok. 25 tysięcy.

Agencja „World Service" — jak to wskazuje m. in. dosłownie tłumaczona z niemieckiego nazwa — jest filją słynnego hitlerowskiego „Weldienstu", który ma główną siedzibę w Erfurcie. Zaś ów *„Weltdierst"* tak dobrze znany niektórym żydożercom polskim, pod płaszczykiem „totalnego" antysemityzmu, uprawia poprostu robotę szpiegowską na rzecz „Gestapo" i sztabu niemieckiego. Dowiodły tego liczne procesy w różnych krajach Europy, w toku postępowania sądowego wyjaśniono bowiem, że antysemiccy działacze i lokalni kierownicy owego „Weltdienstu" pozostawali zarazem na usługach niemieckiego wywiadu. Tak więc i w tym wypadku, jak w wielu podobnych, *zaciera się granica między antysemityzmem, pracą dla celów międzynarodowego faszyzmu* i — szpiegostwem na rzecz Niemiec hitlerowskich.

Amerykański „World Service", wykonywując ściśle nadsyłane z Niemiec instrukcje, walczy z „żydokomuną", atakując głównie... Roosevelta i jego reformy oraz podjudzając naiwnych przeciw Anglii i Francji. W ostatnich miesiącach do tego programu walki z „żydokomuną" włączono również sprawę... gdańską, którą panowie z „World Service" oświetlają — rzecz prosta — według życzeń, potrzeb i wskazówek berlińskiego mocodawcy. Drugim tematem aktualnym jest kwestia neutralności St. Zjednoczonych na wypadek wojny w Europie — i w obronie tej neutralności faszystowski „World Service" toczy zażarte boje. Mając na uwadze, że pieniądze na potrzeby faszystów północno - amerykańskich płyną w pewnej mierze z kas pancernych wielkich przemysłowców i bankierów — przeciwników Roosevelta, można przyjąć za pewnik, że odłożenie rewizji ustawy o neutralności do następnej sesji Kongresu nie odbyło się bez nacisku sfer, którym na podtrzymaniu możliwie dobrych stosunków Ameryki z krajami totalnemi bardzo z różnych względów zależy.

Ze sprawozdania amerykańskiej komisji parlamentarnej można się m. in. zapoznać z osobami „fuhrerów" miejscowych, wśród których są ludzie różnego stanu, zawodu i pochodzenia: duchowni i przemysłowcy, dziennikarze i rentierzy, jest nawet pewien generał w stanie spoczynku, którego wydalono z armii za zbyt namiętną skłonność do — alkoholu. Stanowisko główne wśród północno - amerykańskich „führerów" zajmuje Niemiec — *Fritz Kuhn,* który znajduje się obecnie w stanie oskarżenia o defraudację i inne czyny, z kodeksem karnym mocno sprzeczne. Kuhn przybył do St. Zjednoczonych w r. 1923; przez kilka lat pracował w zakładach Forda jako chemik, zaś po przewrocie hitlerowskim w Niemczech wypłynął na szerokie wody polityki i zajął się organizowaniem Niemców amerykańskich w duchu zglajchszaltowania ich z „ideologią" Trzeciej Rzeszy. Organizacja Kühna liczy, jak wykazało śledztwo, ok. 250.000 członków, w tem 10 tysięcy bojówkarzy — „szturmowców", którym niedawno dopiero władze amerykańskie kazały zdjąć mundury. Ten hitlerowski „Bund" rozporządza paru dziesiątkami wydawnictw prasowych i korzysta z hojnej opieki finansowej Berlina. Ze względu na wzmożoną czujność władz i antyhitlerowskie nastroje społeczeństwa amerykańskiego, działalność „Bundu" płynie dziś raczej podziemnym nurtem, co nie oznacza jednak, by hitlerowcy amerykańscy zrezygnowali z swych dążeń i zamiarów. Gadzinowa ich robota trwa, próby uzyskania wpływu na opinię amerykańską ujawniają się w różnej formie raz po raz — i o tem wszystkim, oczywiście, zapominać nie należy przy opracowywaniu planów generalnej batalii z wrogiem ludzkości Nr. 1 — międzynarodowym, solidarnie działającym, faszyzmem.

BD.

„Zeznanie szpiega" zakazany w Skandynawii

Doskonały film, ilustrujący metody działania niemieckiego wywiadu nie będzie wyświetlany na ekranach skandynawskich. Rządy norweski, duński, szwedzki i finlandzki zakazały wyświetlania filmu na skutek interwencji niemieckich placówek dyplomatycznych.

W sierpniu 1914 roku

2 sierpnia 1914 roku samolot francuski krążył nad okolicą Dieuze - Sarrebourg, zrzucając tysiące odezw, przeznaczonych dla Alzatczyków i Lotaryńczyków. Policja niemiecka ścigała z furią posiadaczy odezw i przeprowadzała rewizje w poszukiwaniu ulotek. Niektórzy mieszkańcy Lotaryngii przechowują jeszcze do dzisiaj egzemplarze odezw niesłychanie już rzadkich. Oto, co głosiły odezwy:

„We Francji wszystkie partie zapomniały o dzielących je różnicach i stworzyły wspólny front".

„Mobilizacja odbywa się w spokoju, porządku i w atmosferze zaufania".

„Podejmujemy świętą wojnę".

„Naród francuski pomści wasze krzywdy i przyniesie Alzacji i Lotaryngii wyzwolenie oczekiwane i upragnione od lat czterdziestu".

„Niech żyje Alzacja - Lotaryngia! Niech żyje Francja!".

Nowy kraj diamentów

Z miejscowości Coromandel w Brazylii donoszą, iż znaleziono tam wielki diament 450-karatowy, któremu nadano miano „Darcy Vargas". Warto zaznaczyć, że w roku ubiegłym znaleziono tam w tej samej rzece Santo Antonio diament czwarty co do wielkości w świecie, nazwany „Getulio Vargas" i sprzedany za 5 milionów milr. W tymże samym okręgu znaleziono też przed laty sławną „Gwiazdę Południa", jeden z najpiękniejszych diamentów świata.

Właściciel znalezionego obecnie diamentu, któremu dla uczczenia małżonki prezydenta Brazylii dał nazwę „Darcy Vargas" twierdzi, że ofiarują mu za ten piękny kamień 4 miln. milr. (ok. 1.500.000 zł.). Szczęśliwy znalazca jest farmerem i nazywa się Ramiro Lemos.

Królewskie skarby Gruzji

na szczycie niedostępnych gór

W zachodniej części Gruzji, w łańcuchu gór kaukaskich na szczycie Chwamły znajdują się jaskinie, w których, według podań miejscowej ludności, kilkaset lat temu zostały schowane gruzińskie klejnoty królewskie. Klejnoty te, jak mówią podania gruzińskie, mają tam leżeć aż do chwili, kiedy Gruzja stanie się państwem niepodległym.

250 lat temu część skały oberwała się i w ten sposób dostęp do tych jaskiń jest jedynie możliwy poprzez gładką ścianę urwiska skalnego. Alpiniści sowieccy kilkakrotnie organizowali wyprawy do tych jaskiń, lecz wszystkie próby te nie osiągnęły rezultatów. Część uczestników odniosła poważne rany, które, według ludności miejscowej, są karą wymierzoną przez duchy, pilnujące skarbów. Obecnie organizowana jest nowa próba dostania się do skarbów.

Obsługa meteorologiczna

dla lotnictwa

Jednym z wielu obowiązków lotnictwa wojskowego jest dostarczanie wiadomości meteorologicznych dla celów lotnictwa zarówno wojskowego jak i cywilnego.

W Anglii służba meteorologiczna Ministerium Lotnictwa została założona w r. 1924 i od tej chwili codziennie odbywają się specjalne loty, badające warunki atmosferyczne. Bardzo rzadkie są wypadki, gdy ze względu na złą pogodę lotnicy wojskowi nie odbywają lotów meteorologicznych. Ostatni taki wypadek wydarzył się w listopadzie 1936 roku, gdy Wielka Brytania była spowita tak gęstą mgłą, że ani jednego lotniska nie można było dostrzec z lotu. Od tej pory jednak wykonano 1500 lotów wysokosferycznych (przeciętnie do wysokości 25.000 stóp), przy czym docierano do wysokości, gdzie w zimie temperatura dochodziła do 80 stopni poniżej zera.

Przepowiednie meteorologiczne angielskiego Ministerium Lotnictwa są ogłaszane na podstawie danych i obserwacyj otrzymywanych ze stacyj lądowych, stacyj morskich, balonów sondowych oraz komunikatów lotniczych. Mają one niezmiernie doniosłą wagę dla lotnictwa komunikacyjnego, które odbywa swe loty na ściśle oznaczonych szlakach powietrznych i w ściśle oznaczonych godzinach.

Najbogatsi ludzie w Japonii

Interesujące dane o podziale majątku w Japonii zawiera ogłoszone sprawozdanie urzędu skarbowego z Tokio. Na tle tych danych uwypukla się niezmiernie bogactwo i wpływy ekonomiczne domu Mitsui. Głowa rodziny i szef firmy, baron Takakimi Mitsui, zapłacił w roku 1938 potężną sumę 2.074.037 yenów tytułem podatku dochodowego, pięciu zaś pozostałych członków rodziny Mitsui opłaciło z górą 2 miliony yenów na poczet podatku dochodowego.

Dom handlowy Mitsuhishi nie o wiele ustępuje Mitsui, pod względem bogactwa. Oto szef firmy, baron Hikoyata Iwasaki oraz baron Hisaya Iwasaki wpłacili obaj po 2 miliony na podatek dochodowy. Wśród podatników wyróżniają się jeszcze baron Okuro, Furukawa i Hattori, którzy wpłacili po milion yenów do skarbu. Najwyższą stawkę podatkową wśród aktorów filmowych w Japonii wyznaczono Takako Irie, którego podatek wyniósł w roku ubiegłym sumę 6659 yenów.

W lepszej sytuacji znajdują się już aktorzy teatralni, tak więc Kikuro Onoya, czołowy aktor dramatyczny, zapłacił 14.900 yenów podatku.

Z figur rządowych najmniejszy podatek dochodowy opłaca premier baron Hiranuma, mian. 489 yenów. Należy dodać jednakże, iż jest to podatek od pensji, osobisty bowiem majątek premiera jest wcale pokaźny.

Mają humor!...

Alzatczycy i Lotaryńczycy, którzy podczas wielkiej wojny służyli w szeregach armii niemieckiej, otrzymali ciekawe zaproszenie z tamtej strony Renu. Oto Liga b. kombatantów Rzeszy zaprasza ich na zebrania poświęcone uczczeniu rocznicy rozpoczęcia wojny. Dla uniknięcia podróży do dalszych miejscowości w Niemczech, proponuje się adresatom przejazd do przygranicznych miasteczek i wsi, gdzie będą „gratis ulokowani i wyżywieni". Dobry żart. I ci panowie spodziewają się na serio, że znajdą się b. przymusowi żołnierze z pod znaków Kaisera, którzy przyjadą do Niemiec na uroczystość, której punktem kulminacyjnym ma być... świętowanie zwycięstwa (tak!) Niemców nad Aliantami. Cóż dziwnego, że po takich wyczynach nikt już nie bierze na serio propagandy z fabryki p. Goebbelsa.

Wrzesień — to nasz Miesiąc Młodzieży

Paryż stolicą plastycznej kultury



Zdzisław Czermański: „Paryż. Ulica".

Zwyczaj przebywania na studiach w Paryżu nie jest bynajmniej kwestją mody, snobizmu, lub owczego pędu jedynie. Już od połowy ubiegłego stulecia zwyczaj ów przybiera charakter i rozmiary ruchu masowego a istotnych, głębszych i słusznych jego przyczyn dopatrywać się należy w tym fakcie bezsprzecznym, że Paryż stając się światową centralą sztuki już blisko od wieku, przoduje zasadniczym, ewolucyjnym przemianom jakim wciąż ulegają poglądy na cele i zadania różnych gałęzi plastyki. Sztuka bowiem nie pozostaje poza nawiasem przewrotu dokonywującego się we wszystkich dziedzinach wysiłku twórczego, zmierzającego ku oparciu swych realizacji na możliwie ścisłych przesłankach naukowych. Na takich to właśnie zasadach oparto teoretyczne podstawy impresjonizmu, którego metoda polegała na przeciwstawieniach barw dopełniających, oraz barw ciepłych i zimnych na płótnie, a przede wszystkim na podporządkowaniu całej kolorystyki obrazu płynącej z góry lawie słonecznego światła.

Kierunek ów stworzony przez głośnego malarza francuskiego, Claude Monet'a — odrzuca w malarstwie linię i bryłowatość przedmiotu, na rzecz błyskawicznego uchwycenia wrażeń światła i powietrza, które w pewnych warunkach możemy zaobserwować w przyrodzie. Impresjoniści posługiwali się paletą kolorów czystych, wyrzekając się równocześnie czerni i kolorów mieszanych. W tym czasie artysta porzuca pracownię, aby na wolnym powietrzu szukać wrażeń wzrokowych i utrwalać je na płótnie w bliskim kontakcie z przyrodą.

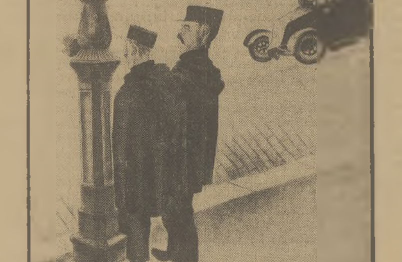
Publiczność paryska reagowała z początku niechętnie a nawet wrogo na to nowe w sztuce zjawisko — z biegiem lat atoli przyzwyczajono się do niego a dzisiaj impresjonistyczne „widzenie" jest w Paryżu rzeczą najpospolitszą w świecie. Często słyszy się na wycieczkach w okolice Paryża zdanie: „Ach, jakie to sisleyowskie" (Sisley, malarz impresjonista, jeden z twórców tego kierunku) — lub: „To prawdziwy Monet" i t. p. Bo kto nie zna Paryża — temu trudno przychodzi pojąć istotę impresjonizmu i okoliczności, które się do jego rozwoju przyczyniły. Malarza uderza tam przede wszystkim odmienny charakter światła słonecznego, które załamuje się subtelniej i łagodniej niż u nas, gdzie w oparach srebrno - niebieskawych mgieł kształty rzeczywiste zatracają surowość swych konturów i ciężar swej masy, nadając całości wzrokowego zjawiska, jakiś inny, bardziej harmonijny koloryt.

Szczególnie uderza nas widok mostów nad Sekwaną wczesnym rankiem w okolicy Placu Zgody. Bardziej zdecydowane zarysy pierwszego planu stanowią tam niejako kulisy dla dalszych planów przesłoniętych owym opalizującym woalem. Niezwykłe to wrażenie podnoszą niesłychanie iskrzące się tu i ówdzie w słońcu złocenia na sztachetach ogrodu Tuilleryjskiego, na kopułach monumentalnych gmachów, na posągach i przyczółkach mostowych. Koloryt całości: szaroniebieskawa perła o złocistych refleksjach. Momentalnie pojmuje się cały malarski sens impresjonizmu — którego przodownicy stworzyli nowe podstawy dla sztuki naszego wieku. Z tego bowiem źródła malarskich podniet, pochodzi ta nowa rzeczywistość w plastyce naszych czasów — z niego wyłonił się kubizm i cała sztuka nowoczesna, nowa rzeźba i architektura.

Dzięki tej żywotności i następującym wciąż etapom rozwoju — sztuka francuska ściąga do Paryża tysiączne zastępy różnojęzycznej cyganerii artystycznej, która tam kształci swój smak i dojrzewa plastycznie, wnosząc do sztuki francuskiej wiele nowych, a czasami nawet głębokich wartości. Tam również dojrzały największe talenty naszych malarzy, jak Piotr Michałowski, Al. Gierymski, Ślewiński, Wyspiański — ostatnio zaś, najtęższa kolumna współczesnej sztuki polskiej, zmarły przed 7 laty, Tadeusz Makowski.

Dzisiaj wykształcenie plastyczne bez studiów w Paryżu, nie da się poprostu pomyśleć. Paryż na długo pozostanie centralą sztuki światowej i ziemią obiecaną dla wszystkich, których trawi nieukojony głód piękna i sztuki.

K. WINKLER.



Zdzisław Czermański: „Paryż. Policjanci".

Komunikat Księgarni Robotniczej

WARSZAWA, ul. CZERWONEGO KRZYŻA 20

Adler A. — Wiedza o życiu	6.—
Brunatna Księga. Dokumenty przewrotu hitlerowsk.	3.—
Bruzda A., Rawicz J. — Tutaj spać nie wolno. Powieść	5.—
Forster F. W.—Niemcy a Europa. Str. 373	10.—
Hubert W. — Polskie dążenia morskie	3.50
Kościński W. — Wybrano mnie do zarządu. Instrukcja dla działaczy pracowników ruchu zawodowego .	2.—
Krzewiński L.—Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowymi	1.20
Mały rocznik statyst. 1939 r.	1.—
Piotsowicz O. — Tablice do obliczania składek od pracowników i pracodawcy .	3.50
Prokosch F. — Od Tybetu do Japonii	5.50
Skotnicki K. — Kryształek na głośnik bez wzmaczn. .	3.—
Skrzydła Polskie. 10 pocztówek z typami samol. polsk.	1.80
Strasser — Adolf Hitler i jego Mein-Kampf. Str. 307	6.—
Strasburger H. — Dlaczego	

Wyżej wymienione książki wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należności pus 30 gr. na koszty przesyłki. Przy zamówieniach ponad 5 złotych, kosztów przesyłki nie liczymy.

Więcej jak słuchowisko

Radiostacja krakowska nadała 13 sierpnia na fali ogólno-polskiej niezwykle ciekawą audycję montażową, układu znakomitego historyka, prof. U. J., Jana Dąbrowskiego pod wymownym tytułem: „Rok 1914".

Przemówiły tajne kiedyś dokumenty, poufne kiedyś noty, szyfrowane telegramy, sekretne wypowiedzi; przemówiła obłudna, kłamliwa i mimo wszystkich pozorów przebiegłości niewiarygodnie lekkomyślna i nieobliczalna dyplomacja owych dni lipcowych, które wbrew przewidywaniom zamiast zamknąć pewną epokę, stały się jedynie etapem w nowym procesie dziejowym.

Z poza misternie utkanych frazesów, z poza sztukaterii zdań, w których każde słowo, każdy przecinek miał swą wagę — wyłonili się ludzie, którzy nie umiejąc rozwiązać zawiłych problemów międzynarodowego współżycia sprowokowali wojnę, mając te problemy poprostu ROZCIĄĆ. Kilku zaledwie ludzi.

Wymieniali pisma odręczne, telegramy i noty; zapewniali o swym umiłowaniu kultury, sprawiedliwości i pokoju; szukali sformułowań gładkich i haseł wzniosłych, któreby pokryły istotne zamierzenia, istotne intencje. Listy wędrowały: Wiedeń — Berlin; Berlin — Petersburg; Petersburg — Paryż; Paryż — Londyn. I znowu Wiedeń — Berlin...

W istocie decyzja zapadła już w tydzień po zamachu w Serajewie. 5 LIPCA W POCZTDAMIE PISAŁ CESARZ WILHELM: „Z SERBAMI TRZEBA ZROBIĆ KONIEC I TO RYCHŁO" i jeszcze... „STANIEMY POD WSZELKIMI WARUNKAMI WIERNIE U BOKU AUSTRII"...

Trzeba było kilkuset dokumentów, by rzucić dymną zasłonę na te słowa, których wymowa była zbyt jednoznaczna. Trzeba było kilku tygodni gorączkowych zabiegów i zręcznych manewrów panów dyplomatów, by Wilhelm mógł przemówić do Europy:

„Świat jest świadkiem, jak niezmordowanie staliśmy w zamęcie i naporze ostatnich lat w pierwszym szeregu, aby zaoszczędzić ludom Europy wojny między wielkimi mocarstwami... W narzuconej konieczności obrony z czystym sumieniem i czystą dłonią chwytamy za miecz"...

Atakujący z dnia 5 lipca stał się 4 sierpnia atakowanym; agresor padł ofiarą agresji. Tym samym zdała dyplomacja państw centralnych egzamin ze swej sprawności. Bo przecież od pierwszej chwili od strzałów w Serajewie, a może i przed strzałami chodziło panom ministrom spraw zagranicznych sprzymierzonych monarchii nie o powstrzymanie wojny, o której słusznie powiedziano, „że nie trzeba było być Bismarkiem, by zapobiec tej najgłupszej ze wszystkich wojen", — ale o ZRZUCENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI za jej rozpętanie.

I dlatego potrzebne były owe obłudne listy Wilhelma do „najdroższego Niki" — cara Mikołaja, dlatego potrzebne były illuzoryczne pertraktacje z Francją i próby pozyskania Anglii. Stąd brak wyraźnej decyzji, stąd owe mgliste aluzje pokojowe, owe myśli niedopowiedziane, dyplomatyczne „może" i dyplomatyczne „jednakże".

To wszystko jednak przy odpowiednio zręcznym użyciu aparatu państwowego wystarczyło, by oszukać masy, rozpętać namiętności, rozpłomienić nienawiści. Miliony ludzi czytało sfałszowane dokumenty, kłamliwe komunikaty, płomienne apele; miliony ludzi upajało się emocjonalną retoryką wojującego nacjonalizmu.

Jeszcze nie zamilkły telefony, nie skończyły się przewlekłe targi o ostateczną odpowiedzialność za wszczęcie „działań militarnych", już rozpoczął się marsz batalionów.

Raz rozpoczętej mobilizacji nie można było ze względów „technicznych" cofnąć. Nie usiłował i nie chciał uczynić tego ani „Niki", ani „Willy".

***

Dokumenty lipcowe z roku 1914 zostały wydane w osobnych księgach, żółtych, czerwonych, błękitnych. Liczba ich sięga kilku tysięcy. Stanowią niewątpliwie niezmiernie cenny przyczynek do dziejów dyplomacji i polityki europejskiej, ale w żadnym wypadku ne są źródłami historii narodów. Dlatego też ich ciężar gatunkowy jest niezmiernie mały — nie dorównuje wagi jednego dokumentu również z owych czasów, dokumentu, zaczynającego się od słów: „Żołnierze! spotkał Was ten zaszczyt niezmierny...

Ale rozkaz Komendanta nie należy do dziejów dyplomacji; stanowi żywą kartę historii na[illegible]

***

Słuchowisko wyreżyserował p. Wacław Radulski, wydobywając z montażu dokumentów wewnętrzny dynamizm i niewymowny tragizm owych słów, którym nie tylko w radio akompaniował rytmiczny odgłos maszerujących szeregów.

J. P.

NOWA KSIĄŻKA Berenta

WACŁAW BERENT: „Zmierzch wodzów". Warszawa, Gebethner i Wolff (1939); st r.176.

Tytuł nowej serii szkiców biograficznych Berenta brzmi dość aktualnie, a nawet — powiedziałbym — przyszłościowo, boć „Zmierzch wodzów" to jakgdyby słowna formuła wydarzeń, które z nieuchronną koniecznością w przyszłości niedalekiej nadejść muszą. Na myśli mam tu, oczywiście, „wodzów" samozwańczych i tyrańskich, burzących spokój narodów i ludzkości,— nie zaś wodzów prawdziwych, którzy swą funkcję przewodzenia opierać mogą na fundamencie cnót niezwykłych, wielkoduszności i czynów chwalebnych.

Ale Wacław Berent jest — jak wiemy — pisarzem stojącym dziś bardzo zdala od t. zw. zgiełku współczesności. To też nie o dzisiejszych wodzach mówi jego książka, lecz o wodzach dość odległej przeszłości historycznej, nie związanej węzłem żadnych analogij z chwilą obecną. Autor „Nurtu" i „Diogenesa w kontuszu" zwrócił się ostatnio z pasją badacza i rewelatora ku epoce pierwszych dziesięcioleci porozbiorowych, a z tych zainteresowań zrodziła się też książka tu omawiana, zawierająca trzy sylwety historyczne: W. ks. Konstantego, gen. Henryka Dąbrowskiego i — Niemcewicza.

Napisałem: sylwety, a nie portrety, gdyż opowiadania Berenta w żadnym z tych trzech wypadków nie tworzą całości biograficznej, są natomiast pewnym wyimkiem czy wycinkiem biografii, ukazanym zresztą w sposób nadzwyczaj plastyczny i poddawczy.

Carskiego namiestnika, W. ks. Konstantego Pawłowicza, znamy z wielu opracowań historycznych, źródeł pamiętnikarskich i t. p. A przecież Berent dorzucił niejeden rys. godny uwagi do charakterystyki tego zakochanego w Polakach (tak!) okrutnika i fantasty, tyrana i marzyciela, „jednego z najdziwniejszych i najoryginalniejszych ludzi, o których kiedykolwiek historia powiada". Bardzo ciekawe są też przytaczane przez Berenta fakty i spostrzeżenia na temat straszliwie deprawującego wpływu rządów Konstantego na społeczeństwo polskie. Służalstwo w t. zw. sferach wyższych osiągnęło stopień taki, że nie brakło „jaśnie oświeconych", którzy w pełnem uwielbienia skupieniu oglądali — na rozkaz — wielkoksiążęcy... tyłek, posiniaczony naskutek forsownych harców konnych. Ale i „u dołu" niezawsze dobrze się działo. Wśród tłumu szpiclów i konfidentów, wypuszczanych przez Konstantego na ulice warszawskie i myszkujących po kościołach, szkołach, teatrach, kawiarniach i t. d., nie brakło, niestety, pisze Berent, legionistów — inwalidów i uczniów, a gdy przyszło do krwawych rozpraw z polskością w kazamatach Zamościa „i w tem nawet współdziałało Polaków niemało"... Przykre, ale odważne i potrzebne są takie stwierdzenia, odkłamujące fryzowaną nieraz rzeczywistość dziejową.

Dwie dalsze części książki poświęcił Berent gen. Dąbrowskiemu i Niemcewiczowi, których wodzostwo innemi niż W. ks. Konstantego legitymowało się uprawnieniami. Dąbrowskiego widzimy tu już jako emeryta, otoczonego wielkim respektem społeczeństwa polskiego, a i darzonego też — ze względów taktycznych — względami władzy rosyjskiej. Ale ten zasłużony emeryt, syt chwały i osobistych dostatków, nie zaskorupił się przecież w kręgu własnej, bardzo wygodnej egzystencji. Dąbrowski — odpasawszy szablę i mundur odłożywszy na bok — krzewi i krzepi „ducha narodowego" wśród oficerów — Polaków, nie pozwala im grzęznąć w moskiewszczyźnie, ba! staje się nawet inspiratorem „wolnomularstwa narodowego", które takich jak Łukasiński miało zrodzić męczenników.

Rodzima reakcja i rodzime lokajstwo, skore do usług dla każdego pana, i wówczas zwalczały „masonerię", ogniskującą prądy patriotyczno - wyzwoleńcze. Dąbrowski zdawał sobie sprawę, czem grozi Polsce obce panowanie, zalew obcych praw, form i obyczajów, jeśli nie będzie w zbiorowości polskiej siły, zdolnej przeciwstawić się temu zalewowi — za wszelką cenę.

I dlatego zmierzał do tego i w tym kierunku działał, by wojskowa młodzież polska poznała obie prawdy o życiu publicznym Polski: „jawna, którą rządził pozór i blichtr, przy wyzierającym zza każdego węgła zniepravianiem dusz, a wraz jakowąś prawdą wyższą, nieosiągalną dla niewtajemniczonych". Te dwie prawdy — pisze Berent — „rozdzielała zasłona nieprzejrzysta, jak niegdyś w świątyniach Egiptu"...

„Moralną władzę" uwielbianego powszechnie Niemcewicza przyrównywano za czasów Królestwa Kongresowego do władzy fizycznej W. ks. Konstantego. O źródłach tej „moralnej władzy" i jej wpływach i zasięgu opowiada w swym szkicu Berent, malując postać autora „Śpiewów historycznych", „bohatera z pod Maciejowic, Kościuszki i Waszyngtona przyjaciela". Jako biograf osobistości historycznych, daleki jest Berent od mdłej i banalnej idealizacji, ale poszukiwanie prawdy dziejowej i sensu minionych wydarzeń nie ma w tym wypadku nic wspólnego z metodami, na jakie pozwolił sobie p. Zbyszewski, opaskudzając „swego" Niemcewicza „od przodu i od tyłu".

Berent przedstawia Niemcewicza jako literackiego rentiera, żyjącego z procentów od kapitału wieloletniej pracy i sławy stąd uzyskanej. Ten rentierski żywot — wśród dowodów ogólnej czci i sympatii — urozmaicał sobie Niemcewicz puszczaniem w obieg jadowitych wierszyków i „bajeczek", wyszydzających nielitościwie możnych ówczesnego świata warszawskiego, wielkiego księcia nie wyłączając. Gdy znudził się Niemcewiczowi „salonowo - biurokratyczny, polityczno - plotkarski młyn życia warszawskiego", osiadł w bliskim stolicy Ursynowie, pędząc tu bardziej niż skromny żywot farmera, przerywany od czasu do czasu wizytami młodzieży literackiej. Po wybuchu powstania zjawił się Niemcewicz w Warszawie — i jego to perswazjom przypisać w dużym stopniu należy decyzję Chłopickiego co do objęcia dyktatury i naczelnego dowództwa.

Dużo cennych myśli i ciekawych przypomnień zawiera nowa książka Berenta, ubrana we właściwą temu pisarzowi—oryginalną, zwartą i precyzyjną szatę stylistyczną.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

ŻYWE DZIEDZICTWO STAROŻYTNEJ GRECJI

U podstaw kultury ogólno ludzkiej



MILITIADES, ZWYCIĘZCA Z POD MARATONU.

Wielki uczony i wielki demokrata, niezapomniany prof. Stefan Czarnowski, w jednym ze swych szkiców, poświęconych kulturze, mianowicie „narodzinom wielkiej kultury" — **kultury starożytnej Grecji** *) zastanawia się nad tak osławionym problemem **aktualności spraw starożytnej Grecji**. Przyjęto uważać Grecję za kolebkę naszej kultury, ba! nawet — za wzór niedościgły, a w każdym razie nie prześcigniony.

Jedno jest bezsporne: spuścizna starożytnej Grecji przetrwała ją samą. Żyje w nas jej wszechstronne i głębokie człowieczeństwo. Sztuka starożytnej Grecji, pierwsza bodaj i to w doskonałej formie potrafiła ująć bezpośrednio piękno ciała ludzkiego tak, „jak się przedstawia oku nieuprzedzonemu". Literatura grecka zajmuje się konsekwentnie „rozwojem i walką namiętności i obowiązków czysto ludzkich". Mędrcy Hellady pierwsi starali się poznać świat na podstawie rozumu i doświadczenia. „Grecy pierwsi uznali prawo świeckie, ludzkie, rozumne (dike)", na którym oparli stosunki ludzkie.

Prof. Czarnowski dodał:

> **„U nich to pojawia się po raz pierwszy ideał człowieka, rozumiany jako ideał obywatela, t. j. jednostki odpowiedzialnej i świadomie współdziałającej, nie tylko w czynach gromady, ale w ustalaniu norm tych czynów — jednostki, dla której najwyższym prawem jest dobro wszystkich, będące jednocześnie jej własnym dobrem".**

Oto, czym kultura Grecji odróżniała się od wspaniałych, lecz dziwnie „nieludzkich", ujmujących człowieka i jego twórczość w ścisłe kanony religijne, nie mających zrozumienia dla osobowości ludzkiej kultur Egiptu, Babilonu.

Jej **„wszechstronne człowieczeństwo"** (które doprowadziło do zasady, iż „człowiek jest miarą wszechrzeczy") **odróżnia kulturę grecką od twórczości starożytnego** Izraela, zwróconej tylko w jednym kierunku — jeśli chodzi o stosunek człowieka do Boga.

*) **Stefan Czarnowski „Kultura". Biblioteka „Wiedzy i życia".**



PERYKLES, NAJSŁYNNIEJSZY PRZEWODCA DEMOKRACJI ATEŃSKIEJ.

ELEMENTY KULTURY WSPÓŁCZESNEJ.

Leży przed nami ostatnia praca znanego badacza starożytności, prof. **TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO** p. t. **„Z życia idei"** (Studia i szkice, seria druga. Wydawca Tow. Wyd. „Rój". Warszawa). Jest to luźny szereg rozpraw, których większość (wyjąwszy szkic o „manii twórczej, oraz o procesie karnym w Rzymie starożytnym) dotyczy spraw starożytnej Grecji i poruszonego powyżej problemu jej spuścizny kulturalnej.

Świat starożytny — stwierdził prof .Zieliński jeszcze poprzednio — jest **„ożywczym źródłem"**, z którego dobywał **„nieśmiertelne idee, tworzące do dziś dnia nasz pokarm umysłowy"**.

Zgoda na to twierdzenie! Przecież przytoczyliśmy uwagi ze szkicu prof. Czarnowskiego, wskazujące na podstawowe zdobycze kultury greckiej, na jej **ludzki** charakter, na fakt, że państwo, literatura ,nauka — stały się terenem, gdzie **przejawiała się swobodna twórczość człowieka, dążącego do budowy lepszego, piękniejszego świata.**

A przecież ta właśnie dążność jest duszą współczesnej kultury. Możnaby więc zaryzykować twierdzenie, że u jej podstaw leżą **„greckie fundamenty"**.

RODOWÓD KULTURY GRECKIEJ.

I okazuje się, że najwspanialsze zdobyczą kultury greckiej, jej wielki start — to zdobycze demokracji **ateńskiej**. Nie znaczy to, by poprzednie etapy rozwoju kultury greckiej nie miały znaczenia, nie znaczy to też, by z upadkiem wolności greckiej — zamarła kultura. Faktem jest atoli, że najpiękniejsze **„kwiaty i owoce wydało państwo attyckie"**.

Prof. Zieliński składa tymi słowy hołd starożytnej demokracji.

Był poprzednio etap „achajski" — okres monarchii patriarchalnej i religii Zeusa". Jest to okres organizacji rodowej z królem-ojcem na czele, okres, który swym wpływem zapłodnić miał **wspaniałe cudo — epos homerycki**, odzwierciadlający walki starogreckiego rycerstwa. Szkic prof. Zielińskiego o „powstaniu grzechu w świadomości starożytnej Grecji", wskazywał by na to, jak w następnym okresie myśl ludzka przełamuje **fatalistyczną wiarę w przygniatający wpływ potęg nadziemskich.** **„...Wszelki grzech płynie z nieświadomości; starajcie się wiedzieć, śmiertelni, — a będziecie bez grzechu".**

Zarysowuje się tu — już wspaniała zdobycz myśli greckiej, którą sformułuje Sokrates: **Cnota jest uzależniona od rozumu, cnota jest wiedzą.**

Trudno stwierdzić, jak daleko sięgały w starożytność grecką korzeni tego rozwoju. Faktem jest atoli, że to **ludzkie** ujęcie obowiązków i praw utwierdziło się na gruncie demokracji. A droga do niej wiodła **przez ustrój „elitarny", przez arystokrację i ówczesną formę dyktatury (tyranię).** Ten okres arystokratyczny, okres kultu patrona „elity" — boga Apollona delfickiego za ideał życiowy, stawia pojęcie **„arete"—cnoty, pojętej jako dzielność.**

Czy w tym okresie „elitarnym" mógł się rozwinąć piękny kwiat kultury attyckiej? Niechże Czytelnik przeczyta piękny szkic prof. Zielińskiego **o poecie Bakchilidesie.** I on i Pindar, bardziej od niego słynny, nie byli już do pomyślenia od połowy V-go wieku przed Nar. Chrystusa, „kiedy w Helladzie wzięły górę Ateny, a w Atenach demokracja". Nasz poeta „uchylał czoła przed zwyczajem wolą magnatów", opiewał ich potęgę, dzielność i... konie wyścigowe. Z piersi dumniejszego odeń Pindara wyrywał się okrzyk rozpaczy:

> „Przypomnij sobie jednak, Muzo, o swym zadaniu: **zgodziłaś się przecież za zapłatę oddać swój głos najemny..."**

Jakiż ideał życiowy wysławiają chwalcy „elity"?

> „...dbaj o czyny pobożne — i zarazem używaj żywota; tym zdobędziesz najwyższą nagrodę..."

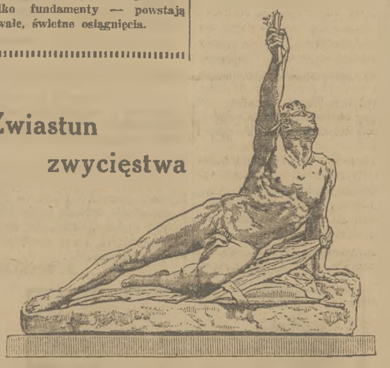
Czyny pobożne? No tak! Ofiary dla patrona arystokratów, Apollona z Delf, a poza tym — nie należy odmawiać sobie żadnej rozkoszy.

Ta płycizna życiowa ustępuje wkrótce miejsca wspaniałemu zmaganiu myśli ludzkiej: sofistów, Sokratesa, Platona. Zamiast ideału elitarnego **zjawia się jako powszechna zasada idea dobra, jako kierownica dążeń ludzkich i cnota oparta o rozum.**

DEMOKRACJA ATEŃSKA.

I oto za rządów demokracji następuje wspomniane już parokrotnie wszechstronne **„uczłowieczenie" życia społecznego, sztuki, nauki.** Powstają fundamenty dalszej budowy kultury ludzkiej. **I nie tylko fundamenty — powstają trwałe, świetne osiągnięcia.**

Zwiastun zwycięstwa



Żołnierz z bitwy maratońskiej przybywa do Aten z wieścią o zwycięstwie. **Legenda głosi, że zwiastun, zmęczony nadmiernym wysiłkiem, powiadomiwszy o rezultacie bitwy urzędników i lud, wyzionął ducha.**

Najwspanialszy rozkwit demokratycznej epoki — „złoty wiek" Peryklesa dał światu wielkich dramaturgów **Sofoklesa i Eurypidesa** (wcześniejszym od nich nieco był **Eschyl)**, historyka **Herodota**, ojca medycyny **Hipokratesa**, wielkiego pisarza, twórcę komedii **Arystofanesa**, wielkiego plastyka **Fidiasza**, malarza **Polignota** i tylu, tylu innych. Wydał wielkich filozofów **Anaksagorasa** i **Sokratesa**, zaś spadkobiercami tego okresu mieli być historycy **Tukidydes** i **Ksenofont**, filozofowie **Platon** i **Arystoteles**. Spadkobiercą tego okresu była w gruncie rzeczy cała wspaniała **kultura hellenizmu** z jej wpływem na rozwój myśli i sztuki późniejszej.

W istocie Ateny były nie tylko, jak chciał Tukidydes, „mistrzem Grecji", ale i **mistrzem świata.**

LUD ATEŃSKI.

Nie wolno jednak zapominać o **ludzie ateńskim** — o tej podstawie, na której wzniósł się ów wspaniały gmach kultury attyckiej.

Wrócimy jeszcze do szkicu prof. Czarnowskiego. Zastanawia się on nad przyczyną owego „cudu greckiego". Historia nie zna cudów. Już przecież grecki historyk, Tukidydes, starał się dzieje swego kraju wyjaśnić naukowo na podstawie przyczyn.

Jakież więc przyczyny złożyły się na wspaniały rozkwit starożytnej kultury? Rasa? Pewnie, Grecy byli ludem zdolnym, ale nie byli jednolici rasowo. Podobnie jak inne ludy historyczne. Pierwsze grupy greckie (achajskie) wkraczające do swych późniejszych historycznych siedzib, dostają się pod wpływ wspaniałej cywilizacji kreteńsko - egejskiej. Są zdolnymi uczniami — i oni i późniejsi greccy przybysze. Czerpią wpływy pełną ręką. Przetwarzają potem na swoją modłę elementy, przejęte bądź z tej starej kultury, bądź z innych kultur Bliskiego Wschodu.

Położenie geograficzne Grecji ułatwia im podróże handlowo-zbójeckie (oba te zawody w tym czasie łączą się), umożliwia zbogacenie swej świadomości elementami obcych kultur. Po żeglarzach i kupcach zjawili się myśliciele — zjawili się twórcy harmonijnego systemu kultury greckiej.

Obok tego — był jeszcze **silny wpływ warunków społecznych.** Nastąpił rozkład achajskiego systemu rodowego, upadek monarchii patriarchalnej, przyśpieszony faktem, że poza ramami tej organizacji **znajdowały się zastępy ówczesnego „Świata Pracy" — poddańcza ludność.**



Flota wojenna ateńska opuszcza port, udając się na spotkanie wroga.

> „Jej to rozwój i walka o prawo doprowadziły do rozsadzenia od wewnątrz rodu helleńskiego, do indywidualizacji życia zbiorowego, do uczynienia człowieka „miarą wszechrzeczy".

Prof. Czarnowski próbował odtworzyć ten proces dziejowy. „Świat Pracy" rośnie. Jest tam ludność podbita przez przybyszów achajskich, doryckich . Dołączają się członkowie rozbitych, zubożałych rodów. Przejście od gospodarki naturalnej do pieniężnej stwarza warstwę kapitalistyczną, która staje się sojusznikiem ludu w walce z uciskiem obszarników arystokratycznych. Dołączają się lepsze elementy arystokracji, stojące po stronie ludu. Takimi byli zabójcy tyrana Hipparcha — Harmodios i Aristogejton.

Długo trwa walka z oligarchią, z dyktatorskimi systemami „elity"... Naprzeciw ludu sterczy twierdza bogactwa, władzy, całej ówczesnej koncepcji elitarnej, kultu religijnego, o którym już mówiliśmy. Lud walczy pod hasłem swojego **PRAWA** (dike), opartego o zasady rozumowe. Ci właśnie wyrobnicy, rzemieślnicy, kramarze, wioślarze, rybacy, ubodzy chłopi — zerwali pęta, hamujące twórczość duchową, a jednocześnie zmusili pięknoduchów i arystokratów ducha do służby społecznej, z której wyrósł ów piękny kwiat kultury attyckiej.

Tak! Jak to się często zdarza, przewódcy ludu pochodzili z warstw wyższych, lecz lud ateński uznał ich za swych bohaterów. Na cześć ich lud ów śpiewał:

**„Pod mirtu gałęzią miecz ukryję,
Jako Harmodios i Aristogejton,
Gdy obaj tyrana zabili,
Wolnością darząc Ateny".**

WIELKA PRÓBA DZIEJOWA.

Nim jednak nastąpił najwspanialszy rozkwit tej kultury greckiej demokracji — wypadła godzina **wielkiej próby, wielkiego dziejowego starcia.**

Były to wojny perskie, wielkie starcie wschodniej koncepcji państwowej, opartej o przymus, niewolnictwo z koncepcją wolnościowej organizacji państwowej, a w każdym razie organizacji, w której podstawową rolę odgrywała nie wola despoty, lecz prawo i poczucie obywatelskie.

Piękny płaszcz legendy ozdobił te bohaterskie zmagania małych narodów Hellady z potęgą Persji. Legenda podaje odpowiedź króla spartańskiego Leonidasa na propozycję Kserksesa: „Jeśli się poddasz — oddam ci Grecję we władanie". Leonidas, zasłaniający na czele 300 Spartanów w wąwozie termopilskim drogę całej, ogromnej armii narodów Azji, miał odpowiedzieć:

„Wolę umrzeć za moją ojczyznę, niż ją zniewolić".

A jak szlachetne uczucia ożywiały ówczesnych obrońców wolności, o tym świadczy tragedia Eschyla „Persowie". Jej analiza, jaką znajdujemy wśród szkiców prof. Zielińskiego, wskazuje **na niezwykłą wielkoduszność ludu, który dopiero co stał twarzą w twarz naprzeciw potędze perskiej.**

„PERSOWIE" ESCHYLA.

Treścią tragedii jest wyprawa „Króla królów" Kserksesa w r. 480 i jego klęska w bitwie morskiej pod Salaminą.

W r. 472, a więc w 8 zaledwie lat po bitwie, lud ateński po raz pierwszy zapełnia teatr na przedstawieniu „Persów". Dokoła — widnieją ruiny, jakie pozostawili po sobie najeźdźcy — pamiątka najazdu — Akropol i zburzone świątynie żywo przypominają okropne chwile wojny.

Sam Eschyl — to też stary żołnierz. Nagrobek jego głosił, iż o zaletach jego duszy przyświadczyć może gaj Maratonu, owego Maratonu, gdzie 11 tysięcy Greków pokonało 110 tysięcy Persów. A Maraton — to przygrywka do Salaminy, która „zadecydowała o losie perskiego najeźdźcy i o dalszym rozwoju kultury ludzkości...". Tu, w wąskim przesmyku między wyspą Salaminą a wybrzeżem Attyki ogromna flota perska uległa lekkim, zwrotnym okrętom greckim.

Jest więc rok 472. Piękny dzień marcowy. U stóp zburzonego Akropolu sadowi się dokoła okrągłego placu na wzniesieniach — jak kto może — lud ateński. Wychodzi słynny chór tragedii greckiej. Tym razem — są to starzy Persowie, strzegący kraju w tym czasie, gdy „król królów" ruszył na wyprawę przeciw Grecji. Rozlega się pochwała potęgi perskiej. Los wojny jest chyba niewątpliwy, ale... matka króla jest pełna przeczuć i trwogi... Chce się dowiedzieć, co to są owe Ateny. Kto stoi na czele ludu? Chór odpowiada:

„Poddanymi nikt nie zwie ludzi tych — sługami nikt". Czy królowa pojęła różnicę między obywatelem a poddanym? W każdym razie raz jeszcze odczuła złowrogie przeczucie.

A oto przychodzi goniec i przynosi wieść:

„Zniszczone całe wojsko nasze; biada nam!".

Autor po mistrzowsku przedstawia przełom w nastrojach — od dumnego poczucia potęgi po przez przeczucia — do świadomości klęski. A oto chór wybucha skargą:

„O Ateny, nienawistne wszystkim wrogom! Pamiętać wam wypada, jak wiele Persjanek bez ich winy zrobiłyście sierotami i wdowami!".

Jak wielki był lud, który miał takie zrozumienie dla cierpień narodu, z którego wyszła straszliwa groza najazdu! Jakże dalecy tu jesteśmy od szowinizmu! Słusznie zapytuje prof. Zieliński: „gdzie, w jakiej literaturze całego świata macie coś podobnego?".

A potem jeszcze wywołuje się duszę zmarłego króla Dariusza. Po to tylko, by usłyszeć złowrogą zapowiedź, że pozostała jeszcze w Grecji armia perska pod wodzą Mardoniusza, zostanie zniszczona pod Platejami.

Klęska Persów nie jest tu przedstawiona jako przypadek. To wynik „tragicznej winy" króla Persów — kara za pychę, zarozumiałość, wynoszenie się ponad bóstwa...

A jednak i sam Eschyl i lud ateński, który przyznał pierwszą nagrodę tej tragedii, znalazł w sobie tyle wielkoduszności, o jaką trudno dziś... Nie jesteśmy widać pojętnymi uczniami starożytnych Ateńczyków.

**

W czasach, w jakich żyjemy, zmagają się ze sobą dwie koncepcje kultury... Żyjemy pod znakiem uspołecznienia. Chodzi tylko o to, czy to uspołecznienie ma być narzucone z góry, przemocą, dyscypliną żelazną, czy ma iść z dołu, po przez wychowanie obywatela, świadomego praw i obowiązków. Słowem — zmaga się koncepcja kultury demokratycznej i totalistycznej.

Stara Grecja pozostawiła nam w dziedzictwie zdobycze swobodnej twórczości, wyrosłej na gruncie wolności. Przekazała przyszłości typ żołnierza - obywatela z pod Termopil, Maratonu, Salaminy. Przekazała nam piękną cechę doszukiwania się człowieka nawet we wrogu, nawet w barbarzyńcy.

L. BUKOWSKI.





TEMISTOKLES, TWÓRCA POTĘGI MORSKIEJ ATEN, ZWYCIĘZCA Z POD SALAMINY.

Tetradrachma, moneta Republiki Ateńskiej z podobizną głowy bogini opiekuńczej państwa — Pallas-Ateny oraz jej symbolu — sowy.

Nieporozumienia

Niewątpliwie jesteśmy w porównaniu z wieloma krajami Europy zapóźnieni w rozwoju ekonomicznym. Działały tu, jak wiadomo, przyczyny różne, — geopolityczne i historyczne. I to jest poniekąd na szym usprawiedliwieniem dzisiejszym. Jednakże w interesie naszej przyszłości jako organizmu państwowego leży, by to smutne dziedzictwo jaknajprędzej zlikwidować i w szybkim marszu w ramach własnej już państwowości dawne zaniedbania odrobić i sąsiadów bliższych i dalszych z zachodu i północy conajmniej dogonić.

„Przegonimy Anglików", — oto jedno z nieziszczonych jeszcze marzeń niezapomnianego pioniera polskiej spółdzielczości spożywców — ś. p. Romualda Mielczarskiego — który niezadługo już być może doczeka się pomnika w Warszawie. Nb. pomnik ten ma stanąć na skwerze jego imienia u wylotu ul. Grażyny na Mokotowie — siedziby Związku „Społem", jak wiadomo.

Przeszkodą w osiągnięciu tego marzenia jest nietylko niedostateczne uświadomienie mas, powodujące trudności w ich zorganizowaniu przeciwko wszelakiemu wyzyskowi, lecz również niedostatecznie być może rozwinięty w naszym narodzie instynkt zbiorowości i solidarności. Nie bez słuszności pewnie nazywają nas narodem indywidualistów.

Spółdzielczość u nas w niektórych środowiskach i dzielnicach „nie chwyta" jak to mówią. Wynika to częściowo z przyczyn powyższych lub wrogiej agitacji niekiedy.

Poza tym na temat zasad spółdzielczych i podstaw organizacyjnych spółdzielczości panuje w naszym społeczeństwie i to we wszystkich prawie sferach, nie wyłączając tych najwyższych intelektualnie, zdumiewająca wprost ignorancja.

Oto pytania jakie nieraz z ust inteligenta w rozmowie na tematy spółdzielcze padają:

„A czyja to jest ta spółdzielnia?"

„Dlaczego to „Społem" nie zakłada swoich sklepów w dzielnicach robotniczych i na peryferjach miasta, gdzie przecież mieszka dużo sympatyków ruchu spółdzielczego?"

„Jeżeli członkowie są właścicielami spółdzielni, to dlaczego przy likwidacji spółdzielni nie mogą się podzielić całym jej majątkiem?"

„Spółdzielnie powinny konkurować ze sklepikami prywatnymi i dlatego powinny udzielać kredytu, tak jak to czynią sklepikarze i wowczas zyskałyby napewno bardzo dużą klientelę".

I trzeba dopiero mozolnie i szczegółowo tym wszystkim osobom tłumaczyć że:

Po pierwsze:

Spółdzielnia nie jest personalnie niczyją własnością, natomiast jest ona instytucją społeczną. A jeżeli już przykładać do niej miarkę własnościową w znaczeniu ogólnie przyjętym, to jest ona własnością chyba tylko członków lecz tylko w stosunku do złożonego przez nich kapitału udziałowego.

Po drugie:

Związek „Społem" sklepów nie zakłada, gdyż nie jest to jego zadaniem, natomiast czynią to sami zainteresowani spółdzielcy — spożywcy organizując się w spółdzielnie. Związek zaś „Społem" jest tylko instytucją powołaną do życia przez same spółdzielnie, pomagającą im w spełnianiu ich zadań gospodarczych i ideowych za pośrednictwem swoich składów hurtowych i wytwórni oraz aparatu rewizyjno - propagandowego.

Po trzecie:

Członkowie nie mogą dzielić się majątkiem spółdzielni, gdyż byłoby to sprzeczne zarówno z ustawą o spółdzielniach jak i ze zdrowym rozsądkiem. W razie likwidacji członkowie spółdzielni otrzymują swoje udziały wraz z procentami i zwrotami od zakupów. Reszta majątku figurująca w bilansie pod nazwą funduszu społecznego stanowi część niepodzielną. Jest to wspólny dorobek spółdzielni jako instytucji społecznej i dlatego nie może on być indywidualnie dzielony, przeznaczyć go można tylko na cele społeczne zgodnie z uchwałą członków.

Po czwarte:

Zadaniem spółdzielni nie jest konkurowanie ze sklepikami lecz zrzeszanie spożywców we własnej ich organizacji, opartej na zasadach wzajemnej pomocy, przyjaźni i zaufania. Kredyt w spółdzielniach nie powinien być chociażby dlatego stosowany, że z natury rzeczy zmuszałby do indywidualnego traktowania poszczególnych członków, co byłoby sprzeczne z naszymi zasadami demokratycznej równości. Nie mówi się tu oczywiście o całym szeregu innych, nie mniej ważnych powodów, dla których kredyt w spółdzielniach nie powinien być tolerowany.

Na takich i tym podobnych nieporozumieniach oparte bywa nieraz żądanie lub spodziewanie się od spółdzielni tego, czego ona żadną miarą dać nie może, co byłoby sprzeczne z jej celami i założeniami. Inni znowu, entuzjaści zazwyczaj, uważają spółdzielczość za jakiś środek niemal czarodziejski, zastosowanie którego uleczy momentalnie trapiącego ludzkość niedomagania. Ci zazwyczaj bardzo prędko powiększają grono zawiedzionych i rozczarowanych. Do nich miałaby zastosowanie znana z wypisów szkolnych bajka o ojcu, który umierając powiedział swoim synom, że w ich ogrodzie za kopany jest skarb. Synowie po śmierci ojca gorliwie skopali ogród lecz skarbu nie znaleźli, ale za to wdzięczna za taką uprawę ziemia przyniosła im obfite plony, co właśnie było tym skarbem, który umierający ojciec miał na myśli.

I w spółdzielczości są takie skarby ukryte, lecz wymagają one, przynajmniej w początkach działalności spółdzielni, ofiarnej bezinteresownej pracy. Skarbem przez nas poszukiwanym jest braterstwo i sprawiedliwość. Jest to skarb cudowny, gdyż już samo tylko poszukiwanie go przynosi nieoczekiwane wyniki.

Świadomość celu, do którego się dąży skraca drogę. Może dlatego rozwój spółdzielczości jest u nas dość powolny, że brak w masach tej świadomości właśnie i wiernych, niemylnych drogowskazów.

A gdzież ich szukać? W książkach i pismach spółdzielczych.

Gdy wiedza spółdzielcza zostanie wśród szerokich mas spopularyzowana, znikną powody do szkodliwych i hamujących rozwój nieporozumień.

K. ŚLIWOWSKI.



Wiadomości z całej Polski

SAMOBÓJSTWO PRZEMYSŁOWCA CZESKIEGO W KRAKOWIE.

W mieszkaniu Fryderyka Sinajberga, właściciela fabryki skór w Skoczowie, popełnił samobójstwo Karol Sinajberg, liczący lat 51, przemysłowiec, obywatel czeski, zamieszkały przy ul. Przemysłowej Nr. 2.

Sinajberg znajdował się ostatnio w trudnościach finansowych a nad to kończyło mu się prawo pobytu w Polsce z dniem 25 b. m. Rodzina starała się o jego wyjazd do Anglii — do czego jednak desperat odnosił się niechętnie.

Krytycznego dnia Sinajberg wszedł do sypialni i strzelił sobie w usta z rewolweru.

ZBRODNICZY ZAMACH NA LUXTORPEDĘ.

W nocy na czwartek, ok. godz. 23-ej w Dąbrówce Tuchowskiej, t. j. 21 klm. od Tarnowa, nieznani sprawcy dokonali zamachu na luxtorpedę zdążającą do Krakowa, układając wpoprzek trzy podkłady kolejowe.

Luxtorpeda wpadła na zaporę, którą pchała przed sobą około 300 metrów, po czym maszynista zdołał luxtorpedę zatrzymać. Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doszło do straszliwej katastrofy.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi w tym roku zamach na luxtorpedę pod Tarnowem. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia sprawców zbrodniczego wybryku.

PROCES O „SZLACHTĘ MOJŻESZOWĄ".

W r. 1938 ukazała się w Krakowie książka p. t. „Szlachta Mojżeszowa". Autorem tej pracy był lekarz krakowski dr. Ludwik Piotrowski, piszący pod pseudonimem „Ludwik Korwin". Na podstawie studiów żydoznawczych dr. Piotrowski wyliczał znaczną liczbę Żydów przyjętych w wieku XVIII do klejnotu szlacheckiego przez Polaków, wpływy ich późniejsze na losy Państwa itp. W rozdziale p. t. „Rosja", przytaczał za jednym z heraldyków dane, dotyczące rodziny Zachertów. Tą wzmianką poczuł się dotknięty właściciel fabryki w Zgierzu, stale mieszkający w Warszawie, Leon Zachert. Przez swego pełnomocnika adwokata Józefa Woźniakowskiego wniósł do sądu skargę, domagając się ukarania autora książki, konfiskaty rozdziału, mówiącego o jego rodzinie oraz przysądzenia mu 10 tys. zł. nawiązki.

Sąd Okręgowy w Krakowie, w piątek po przeprowadzonej rozprawie uznał winnym d-ra Piotrowskiego popełnienia obrazy drukiem i skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata i 20 zł. grzywny. Ponadto sąd nakazał konfiskatę odnośnego ustępu książki i ogłoszenie wyroku w „Głosie Narodu".

Doroczna wystawa radiowa

Przygotowania do otwarcia drugiej Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie są w pełnym toku.

W kilku wielkich salach na parterze i na pierwszym piętrze w gmachu Polskiej YMCA. przy ul. Konopnickiej 6 wre praca. Techniey i robotnicy przystąpili już do prac dekoracyjnych i urządzania stoisk.

Dyrekcja Wystawy zamknęła listę zgłoszeń dla eksponatów. W roku bieżącym na Wystawie będzie 31 stoisk, które ugrupowane zostaną w trzech salach: na parterze i na pierwszym piętrze. Na pierwszym piętrze rozmieszczone będą małe stacje krótkofalowe wraz z muzeum radiotechnicznym, w którym zwiedzający znajdą retrospektywny i dydaktyczny przekrój historii rozwoju radia, od jego początków aż do obecnej ekspansji w wielkim krajowym przemyśle elektrotechnicznym.

Druga Doroczna Wystawa Radiowa w swoim założeniu zasadniczym posiada charakter dydaktyczny i propagandowy, mający na celu zobrazowanie dorobku krajowej twórczości w przemyśle radiofonicznym, nadto ma również charakter społeczny i obywatelski, bowiem czysty dochód z niej przeznaczony jest na zakup odbiorników dla niezamożnych szkół na Ziemiach Wschodnich.

Dla naszych Czytelników

Premia książkowa na sierpień

Bret Harte jest jednym z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich ubiegłego wieku. Utwory jego zostały przetłumaczone niemal na wszystkie języki europejskie. W polskim przekładzie ukazały się niedawno jego powieści: „Uwięzieni we mgle", „Pod Opieką Złotej Bramy", „Niebezpieczny Wąwóz".

Bret Harte to twórca eposu dzikiego zachodu, najpopularniejszy obok Mark Twaina i J. Londona. Bret Harte w swej twórczości i działalności życiowej stawał zawsze w obronie uciśnionych, — był on człowiekiem czynu, bierze aktywny udział w strajku kopalni złota Eureka, podczas którego omal nie został zlinczowany przez wynajętych pachołków właściciela kopalni.

„Suzy", powieść, którą dajemy jako premię naszym czytelnikom jest osnuta na tle t. zw. wojny secesyjnej t. j. wojny między południowymi a północnymi Stanami Wojna ta była wywołana głęboki mi gospodarczymi sprzecznościami. Poważną rolę odgrywało tu zagadnienie niewolnictwa. Gdy w północnej Ameryce niewolnictwo już zniesiono, w południowej było ono jeszcze jednym z motorów życia gospodarczego. W końcu 1860 roku został wybrany prezydentem Ameryki Północnej Abraham Lincoln, tym samym zwolennicy zniesienia niewolnictwa uzyskali absolutną przewagę. Wybór Lincolna był dla zwolenników niewolnictwa z południa sygnałem do wystąpienia orężnego w celu oddzielenia się od północy. Gdy na Konwencie, zwołanym w Charlestonie, południowa Karolina wraz z inny-Południowa Karolina wraz z innymi dzielić od Północy, wybuchała wojna.

„Suzy" powieść, osnuta na tle tej wojny ma duże walory narracyjne. Akcja jej toczy się żywo — poruszane zagadnienia i ich oświetlenie zainteresują każdego czytelnika.

Wysyłka premii nastąpi za kilka dni.

Powrót

Radny krakowskiej Rady Miejskiej z ramienia Bundu tow. Feiner, wysłany swego czasu w znanych okolicznościach do Berezy Kartuskiej, został zwolniony i powrócił do Krakowa.

Ciekawy eksperyment

Stowarzyszenie Polskich Wynalazców w Łodzi przystąpiło do zorganizowania spółdzielni wynalazców, stawiając jej jako zadanie pomoc przy wykonywaniu gotowych modeli przez uruchomienie specjalnych warsztatów doświadczalnych, tudzież pomoc finansową. W ten sposób spółdzielnia umożliwi wynalazcom przedstawienie do masowej produkcji gotowego już modelu. Wynalazcy tudzież działacze na tej niwie uczestniczą w spółdzielni jako udziałowcy. Każdy sprzedany do masowego wyrobu wynalazek opodatkowany zostanie w pewnym procencie na rzecz spółdzielni.

Polska bawełna

W niektórych miejscowościach Pokucia podjęto ostatnio próby nad aklimatyzacją niektórych roślin przemysłowych, a m. in. bawełny. Dotychczasowe próby wypadły pomyślnie i w najbliższej przyszłości rozpocznie się w tych stronach systematyczna uprawa tej rośliny.

Kto nie może być wybrany do Rad Izb Lekarskich

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rad Izb Lekarskich oraz układaniem obecnie list wyborczych, Naczelna Izba Lekarska wyjaśnia, że nie posiadają biernego i czynnego prawa wyboru do Rady Izby i nie mogą być zamieszczeni na liście wyborców następujący lekarze:

1) zawieszeni w prawach członka Izby prawomocnym wyrokiem sądu dyscyplinarnego Izby w okresie zawieszenia oraz w ciągu dalszych 5 lat po upływie okresu zawieszenia;

2) skazani prawomocnym wyrokiem sądu państwowego, w którym sąd ten orzekł utratę praw publicznych (art. 45 K. K.) wsgłę dnie utratę praw wykonywania zawodu.

Nie posiadają biernego prawa wyboru lekarze ukarani prawomocnym wyrokiem przez sąd dyscyplinarny Izby karą „nagany", o ile wyrok taki zapadł w okresie po ostatnich wyborach.

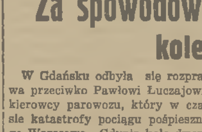
Jak należy starać się o Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę?

Celem uzyskania Krzyża, lub Medalu Ochotniczego za wojnę przez ochotników z lat 1918 — 1921 należy wnieść podanie o przyznanie tego odznaczenia najpóźniej do dn. 1 kwietnia 1941 roku. Tryb wnoszenia podań zostanie unormowany rozporządzeniem wykonawczym, które ma się dopiero ukazać. Ochotnikom wojennym, którzy wniosą w terminie odpowiednie zgłoszenie, może być nadany Krzyż i Medal Ochotniczy za wojnę najpóźniej do dnia 11 listopada 1943.

Za spowodowanie katastrofy kolejowej

W Gdańsku odbyła się rozprawa przeciwko Pawłowi Łuczajowi, kierowcy parowozu, który w czasie katastrofy pociągu pośpieszne go Warszawa—Gdynia koło dworca główn. w Gdańsku odniósł ciężkie rany i przez wiele tygodni znajdował się w jednym ze szpitali gdańskich. Przed miesiącem Łuczaj, który powrócił prawie zupełnie do zdrowia, został w szpitalu aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Na wniosek prokuratora sąd skazał Łuczaja za spowodowanie katastrofy za zbyt szybką jazdę na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.



Przyjęcia do gimnazjum spółdzielczego

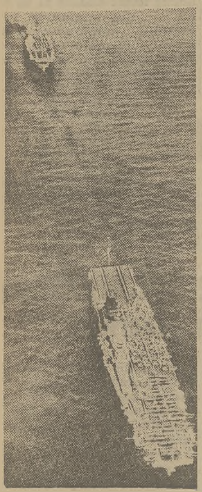
Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze im. R. Mielczarskiego w Warszawie przyjmuje jeszcze zapisy chłopców (dla dziewcząt miejsc już nie ma) do dnia 30 sierpnia b. r. Egzaminy wstępne oraz badania psychotechniczne i lekarskie odbędą się 1 i 2 września. Przyjmowane są również do dnia 30 sierpnia zapisy do Męskiej Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia dla dorosłych. Nauka w obu szkołach rozpocznie się dnia 4 września b. r. Szczegółowe informacje: Warszawa ul. Pankiewicza 3.

Szosa... przesunęła się o 5 metrów

Urząd Budownictwa naziemnego Magistratu m. Katowic dokonał ostatnio ciekawego odkrycia. Ota nowa szosa, wiodąca przez park Kościuszki do Brynowa, obniżyła się w najwyższym miejscu obok parku o kilka metrów. Tak samo nastąpiło przesunięcie się szosy obok folwarku, gdzie szosa poszła w bok o 5 metrów, stwarzając dużą krzywiznę szosy. Zmiany te spowodowane zostały ciągłymi ruchami powierzchni ziemi w okolicy parku Kościuszki. Bezpośrednią przyczyną tych przesunięć są roboty kopalniane na kopalni „Wujek".

Samoloty - skrzydła człowieka

Dzieje lotnictwa morskiego



AMERYKAŃSKIE LOTNISKOWCE.

Lotnictwo morskie jest dziś bardzo ważną częścią składową Marynarki Wojennej. Dzieli się ono na okrętowe, towarzyszące flocie na pokładach okrętów wojennych, lotniskowców lub transportowców lotnictwa oraz przybrzeżne, lecz działające tak nad morzem, jak i w strefie przybrzeżnej — na lądzie.

Lotnictwo morskie przybrzeżne składa się z wodnosamolotów i samolotów lądowych. Organizacją swoją jest bardzo zbliżone do lotnictwa lądowego.

Wprowadzenie lotnictwa do składu sił morskich, w początkach wojny światowej, jako nowego i potężnego środka walki, spowodowało nie tylko duże zmiany w organizacji wewnętrznej marynarek wojennych, lecz i powstanie również zupełnie odmiennych typów okrętów, dotąd jeszcze nieznanych. Były to okręty-bazy dla samolotów.

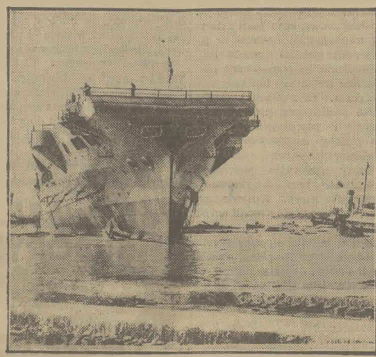
Jednymi z pierwszych okrętów-baz były — francuski transportowiec „Foudre", następnie angielski „Engadine", który brał udział w bitwie pod Skagerakiem. Te okręty nie posiadały jeszcze pokładów dla startu samolotów. Wyposażone wyłącznie w wodnosamoloty, opuszczane na wodę za pomocą żórawi i startujące z wody, miały one tę ujemną stronę, że wodnosamoloty swe mogły opuszczać do lotu tylko przy spokojnym stanie morza.

Rozwój okrętów-baz zaczął jednak postępować w bardzo szybkim tempie i już ku końcowi wojny zjawiły się pierwsze pływające lotniska, z których mogły startować nie tylko wodnosamoloty, lecz również i samoloty typu lądowego. Okręty te swym wyglądem zewnętrznym różnią się zasadniczo od zwykłych okrętów wojennych. Nie posiadają wcale nadbudówek, a kominy, maszty i uzbrojenie ich skoncentrowane są po jednej stronie, cały zaś pokład jest zupełnie wolny i przedstawia lotnisko niewielkich rozmiarów, wystarczające jednak dla startowania i lądowania samolotów.

Pod górnym pokładem lotniskowca mieszczą się hangary dla samolotów, częściowo gotowych do lotu, częściowo zaś rozmontowanych. Wyciąga się je na górny pokład za pomocą specjalnych wind. We wnętrzu lotniskowca mieszczą się również warsztaty reperacyjne dla samolotów i silników, zapasy benzyny i smarów, pomieszczenia dla personelu latającego i załogi lotniskowca.

Obecnie żadna większa flota nie może się obejść bez takiego okrętu, gdyż może być narażona na niebezpieczeństwo napadu powietrznego; tymczasem lotniskowiec posiadający lotnictwo myśliwskie, daje możność skutecznej walki z tym niebezpieczeństwem.

To też wszystkie większe marynarki posiadają już pewną ilość takich okrętów.



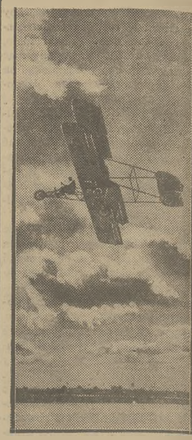
ANGIELSKI LOTNISKOWIEC.

Największe lotniskowce posiada marynarka amerykańska. Są to: „Lexington" i „Saratoga", mające po 35.800 ton całkowitej wyporności. Na drugim miejscu stoją japońskie — „Akagi" i „Kaga" po 28.600 ton.

Najwięcej zaś lotniskowców posiada Anglia. Flota angielska liczy bowiem razem siedem lotniskowców czynnych i 5 w budowie (S. Zjednoczone 5 czynnych i 2 w budowie, Japonia 6 czynnych i 1 w budowie). Największym z nich jest „Eagle", były okręt liniowy „Almirante Cochrane", po wojnie przerobiony na lotniskowiec. Wyporność jego wynosi 26.600 ton.

Marynarka francuska posiada jeden lotniskowiec „Bearn" (22.146 ton).

Lotniskowce posiadają silne uzbrojenie, odpowiadające uzbrojeniu nowoczesnych lekkich krążowników; wynika to z tego założenia, że okręty te nie są przeznaczone do walki z okrętami liniowymi, możliwe są jednak wypad-



ki, że będą zmuszone do odparcia napadu nieprzyjaciela. Szybkość ich jest stosunkowo duża, gdyż lotniskowce będą zawsze towarzyszyły eskadrom liniowym albo zespołom lekkich sił.

Samoloty mogą startować z lotniskowców bądź korzystając z pokładu-lotniska (samoloty lądowe), bądź przy pomocy katapulty (wodnosamoloty), czyli urządzenia do wyrzucania wodnosamolotu od razu w powietrze, z szybkością bliską szybkości lotu.

Co zaś dotyczy lądowania, to obecnie kwestia ta nie znalazła jeszcze całkowitego rozwiązania. Stosunkowo małe wymiary pływającego lotniska czynią dotychczas lądowanie manewrem dość ryzykownym; jednakowoż, w ostatnich czasach, zrobiono w tym kierunku bardzo duże postępy i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości można będzie lądować na lotniska pływające tak samo bezpiecznie, jak na zwykłe lotniska lądowe.

Poza lotniskowcami istnieją obecnie jeszcze inne okręty przeznaczone do przewożenia wodnosamolotów, które nie mają lotniska. Wodnosamoloty startują z nich za pomocą katapult.

Z okrętów takich jeden posiada marynarka francuska. Nosi on nazwę „Commandant Teste". Jest to tak zwany transportowiec lotnictwa. Drugi posiada marynarka szwedzka. Jest nim krążownik „Gotland", który ma służyć jednocześnie jako krążownik, baza dla samolotów i stawiacz min.

Oprócz specjalnych okrętów służących dla celów lotnictwa morskiego — każdy okręt wojenny średniego i większego tonażu posiada dziś jeden lub dwa wodnosamoloty wywiadowcze oraz katapultę. Służą one do przeprowadzania operacyj wywiadowczych. Czynione były nawet próby ustawiania wodnosamolotów na okrętach podwodnych do czego okręty te miały specjalne hangary wodoszczelne. Kwestia ta jednak dotąd nie została definitywnie rozwiązana.

Kraj o największym na świecie potencjale lotniczym

Potęga lotnicza Ameryki

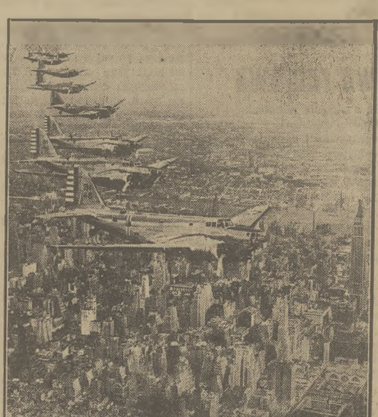
będzie miała olbrzymi wpływ na dalsze losy świata

Uwagę państw europejskich przykuwa amerykańskie lotnictwo. Z ogólnej ilości materiału lotniczego, wyprodukowanego w r. [illegible] w USA. o wartości przeszło 130 milionów dol. przeszło połowa [illegible] miln.) poszła na eksport. Mim[illegible] statystyka tego nie ujawnia jest rzeczą wiadomą, iż większość [illegible]go eksportu była przeznaczona [illegible]

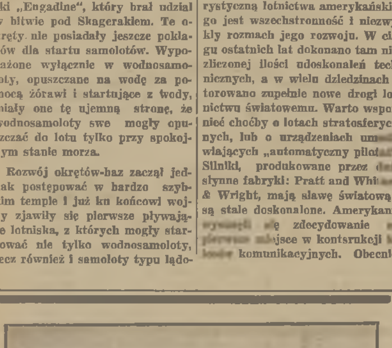
Potęga lotnicza Stanów ciąży już obecnie całą swoją wagą na losach rozgrywek europejskich i światowych. Jakie są źródła i p[illegible]stawy tej potęgi? Cechą charakterystyczną lotnictwa amerykańskiego jest wszechstronność i niezwykły rozmach jego rozwoju. W ciągu ostatnich lat dokonano tam niezliczonej ilości udoskonaleń technicznych, a w wielu dziedzinach u[illegible]torowano zupełnie nowe drogi lotnictwu światowemu. Warto wspomnieć choćby o lotach stratosferycznych, lub o urządzeniach um[illegible]wiających „automatyczny pilot[illegible]". Silniki, produkowane przez [illegible] słynne fabryki: Pratt and Whit[illegible] & Wright, mają sławę światową i są stale doskonalone. Amerykanie [illegible] się zdecydowanie [illegible] [illegible]jsce w kontsrukcji [illegible] komunikacyjnych. Obecnie, po ukończeniu prób technicznych, przystępują oni do seryjnej produkcji kilku typów samolotów — olbrzymów, jak Douglas D. C.-4 na 35 — 47 miejsc i Curtiss Wright CW — 20 na 24 — 34 miejsc.

Udoskonaleniom technicznym i postępom w konstrukcji towarzyszy imponujący rozrost lotnictwa cywilnego, które tworzy w Ameryce — w stopniu większym, ni[illegible] jakimkolwiek innym kraju — zdrową i szeroką podstawę dla rozwoju przemysłu samolotowego. Warto przytoczyć parę cyfr najbardziej charakterystycznych. W [illegible]gu roku 1938 samoloty komunikacyjne osiągnęły w St. Zjedn. 130 milionowy kilometraż, przewiozły 1.400.000 pasażerów i 11 tys. ton poczty. Na terenie Stanów znajduje się 2348 lotnisk, z których 719 jest przystosowanych do lądowania i startowania w nocy przy [illegible]cznym świetle. Niezależnie od tego marynarka posiada do dyspozycji 26 baz lotniczych. Na [illegible] tys. klm. sieci lotniczej USA. prawie wszystkie trasy (44.000 klm.) są wytyczone przy pomocy potężnych latarni, umożliwiających lot nocny. Na rzecz lotnictwa pracuje 300 nadawczych stacji radiowych i ok. 600 (!) stacji meteorologicznych.

Nic dziwnego, że w t[illegible] warunkach i w dodatku w[illegible] [illegible]kiego zapotrzebowania [illegible] na doskonały amerykański [illegible] lotniczy, fabryki samolotów w St. Zjedn. organizują swoją produkcję na wzór siostrzanego przemysłu automobilowego. Wytwarzanie [illegible]ryjne i masowe pozwala nie tylko na obniżenie kosztów, ale jednocześnie wzmaga niesłychanie potencjał produkcyjny. A to jest, jak wiadomo, rzeczą najważniejszą w dziedzinie zbrojeń lotniczych. Ważniejszą znacznie od pozornie wymowniejszej liczby samolotów bojowych, stojących w [illegible] gotowych do startu.



AMERYKAŃSKIE BOMBOWCE NAD NOWYM JORKIEM.

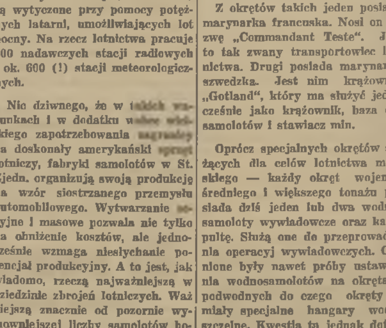


PARADA AMERYKAŃSKICH BOMBOWCÓW.

Fantazje Verne

zostały już dawno zdystansowane

W dzisiejszych czasach nieustannego przyśpieszania komunikacji transatlantyckiej zaczynają się zdarzać wypadki, które jeszcze przed kilku laty były zupełnie nie do pomyślenia. Na parowcu „Normandie" odjechała we środę z Nowego Jorku do Londynu pewna Amerykanka, p. Pont - Mills. Na przystani żegnał ją mąż, jakież było zdziwienie Amerykanki, gdy w poniedziałek w Southampton powitał ją w porcie jako pierwszy jej mąż. Amerykanka nie wierzyła własnym oczom. Zagadka jednak wkrótce się wyjaśniła. Mąż w sobotę wsiadł na samolot transatlantycki „Clipper" i w poniedziałek na 2 godziny przed przybyciem „Normandie" wylądował w Southampton.



NOWE SAMOLOTY ANGIELSKIEJ FLOTY POWIETRZNEJ.

Prosimy o uregulowanie należności za prenumeratę

ADMINISTRACJA

Jeszcze dwie ofiary Świnicy

W piątek przed południem odbył się w Zakopanem pogrzeb czterech ofiar katastrofy na Świnicy, a to: 23-letniego Hersza Jaffe z Rzeszowa, 20-letniej Hudesy Rottenberg z Krakowa oraz zmarłych po wypadku w szpitalu — Stanisława Emanuela Diamenta (18 lat) i Michała Goldberga, lat 18, z Rzeszowa.

**

Ilość śmiertelnych ofiar katastrofy nie ograniczyła się do czterech, gdyż jak się okazało, nie powróciły po wypadku do obozu dwie osoby, a to Esta Dymówna z Krakowa i Izaak Schneider z Żywca. Prowadzone przez tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe poszukiwania doprowadziły do znalezienia zwłok obojga turystów w żlebach pomiędzy Walentkową a Świnicą.

Ofiary tragicznego wypadku poniosły śmierć, spadając w kilkudziesięciometrową przepaść.

KRONIKA KALISKA

(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Pierwsze posiedzenie nowo-wybranej Rady Miejskiej

Zgodnie z naszą zapowiedzią zostały zatwierdzone wyniki wyborów do Rady Miejskiej Kalisza, które odbyły się w dniach 11 i 18 czerwca r. b.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 b. m., o godz. 8,30 wiecz. Na porządku dziennym m. in. znajduje się: powitanie nowej Rady Miejskiej, uchwalenie diet dla ławników i wybór delegatów do Zw. Miast, oraz szereg innych, mniej ważnych, spraw. Wybór ławników odbędzie się na następnym posiedzeniu.

Ukonstytuowanie się Klubu Radnych P. P. S.

Na zebraniu Klubu Radnych P.P.S., odbytym w dniu 13 b. m., dokonano wyboru prezydium klubu radzieckiego, które składa się z pięciu osób: przew. tow. Najmrocki, wiceprzew. tow. tow. Jędraszek i Kwiatkowski, sekretarz Marek, zast. sekr. Kunicki.

Następne zebranie Klubu Radnych odbędzie się w niedzielę, dnia 20 b. m., o godz. 9,30 rano, w lokalu Rady Zw. Zaw., ul. Strzelecka 3. Na zebraniu tym omówione zostaną sprawy regulaminu Frakcji Radnych, oraz Regulamin Obrad Rady Miejskiej.

Zebranie piekarzy

W niedzielę, dn. 20 b. m., o godz. 9,30 rano w sali Rady Zw. Zaw., ul. Strzelecka 3, odbędzie się ogólne zebranie piekarzy, należących do Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce, Sekcja Piekarzy w Kaliszu.

Na porządku obrad sprawy b. ważne!

Plaga bezdomności w Kaliszu

Plaga bezdomności znana jest w całej Polsce, jednak na terenie Kalisza ma ona swój specyficzny posmak, gdyż obok pustką świecących mieszkań w domach kamieniczników, coraz częściej widzi się na ulicach miasta rozłożone obozem pod gołym niebem eksmitowane rodziny bezrobotnych.

Dochodzi do tego, że bezrobotni, pozbawieni dachu nad głową, klecą sobie z papieru, szmat, drzewa, oraz innych zdobytych odpadków prowizoryczne pomieszczenia, które służyć im mają za mieszkanie. I w ten sposób powstała i do niedawna istniała niemal cała kolonia eksmitowanych, którzy rozmieścili się na ruinach pod parkanem fabryki p. Sowadzkiego. Obecnie zbliża się pora deszczów i chłodów, a fala eksmisji nie zmniejsza się, a przeciwnie stale się potęguje.

Kamienicznicy, tak polscy, jak i żydowscy, porozumieli się, stwarzając coś w rodzaju kartelu, i choć jest dość pustych mieszkań, niemal niedościgłym marzeniem jest, by eksmitowany mógł uzyskać pomieszczenie w jakimkolwiek domu w Kaliszu, nawet wtedy, gdy zdobędzie środki potrzebne na zapłacenie komornego.

Sądzimy, że kwestią tą winny zająć się odpowiednie władze i sprawę uregulować, zwłaszcza, że akcja kamieniczników kaliskich jest wodą na młyn antypolskiej propagandy hitlerowskiej, która w swych migawkach radiowych, nadawanych w języku polskim, złośliwie posługuje się tymi faktami.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 20 sierpnia.

WARSZAWA I: 7.00 Aud. dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Ork. Wojsk. (z Katowic). 9.00 Muz. — płyty. 10.10 Nab. z katedry Poznańskiej. 12.00 Hejnał 12.03 Poranek muz. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa. 14.45 Czytamy Mickiewicza: „Pan Tadeusz". 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Beethoven: Trio smyczkowe. 17.15 Bułgaria — felieton. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Kamienie" — premierası uchowiska Marii Rodziewiczówny. 19.35 Muz. węgierska — płyty. 20.10 Aud. informacyjne. 21.15 Na Łyczakowie — wodewil w 3 aktach Franciszka Dominika. 23.00 Ostani dzien. 23.05 Wiad. w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.00 Parę inf., Wiad. sportowe. Program. 14.15 Rimski - Korsakow: Kaprys hiszpański — płyty. 14.30 Koncert solistów: Janina Szymujska (sopran) i Kazimierz Blaschko — wiolonczela. 15.00 Uwertury, Webera i Aubera — płyty. 16.00 Muz. lekka — płyty. 21.05 Rec. fortep. Józefa Śmidowicza. 21.35 Mascagni: „Rycerskość wieśniacza" — opera. 23.00 Muz. do tańca — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 21 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.15 „Kupiec i handel morski", pog. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 14.43 „Przygody dwóch chłopców z Zaolzia" — słuchowisko dla młodz. 15.15 Muz. popularna. 15.48 Wiad. gospod., Dziennik i Pog. akt. 16.20 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoniego. 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muz. do tańca (płyty). 18.00 „Triumfy artystyczne Paderewskiego" — aud. muzycz. 19.00 „Na jarmarku poleskim" — transm. z Pińska. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Katowic). 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Audycje inform. 21.00 Koncert. 21.45 „Polska a Zachód" — wygł. prof. Stanisław Łempicki (ze Lwowa). 22.00 Muz. do tańca (płyty). 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. 13.00 Muz. lekka (płyty). 14.00 Parę inform. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Jan Sibelius: Symfonia (płyty). 15.00 Tańce polskie w pieśni i muzyce. Wyk. Romualda Zambrzycka — sopran, Władysław Walentynowicz — fortepian. 15.30 Muz. obiadowa. 16.30 Popularne utwory Germana (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17. 25 Statkowski: Kwartet smyczkowy (płyty). 21.05 Maurice Jaubert: Ballada — (płyty). 21.15 Do Quincey: „Ostatnie dni Kanta". 21.35 Brahms: Koncert fortepianowy (płyty). 22.25 Rapsodie (płyty). 23.00 Muzyka do tańca z „Cafe-Clubu".

Dzisiejsze koncerty rozrywkowe

Polskie Radio przygotowuje dziś dla wszystkich słuchaczy dwa atrakcyjne koncerty o charakterze rozrywkowym. Pierwszy z nich o godz. 17.30 to „Podwieczorek przy mikrofonie", który odbędzie się w warszawskiej „Bagateli". Koncerty rozrywkowe, które Polskie Radio organizuje tutaj w niedzielę i święta, cieszą się powodzeniem u warszawskiej publiczności i dużą frekwencją; występują w nich najwybitniejsi artyści radiowi. W koncercie najbliższym wezmą udział: Hanka Ordonówna, Mieczysław Fogg, Siostry Burakie, Jerzy Roland w roli konferansjera, Aleksander Tumel — saksofonista oraz orkiestra jazzowa Stasiaka. Bardzo obiecująco zapowiada się także audycja wieczorna o godz. 21.15. Przeniesie ona radiosłuchaczy do słynnej dzielnicy Lwowa — na Łyczaków, gdzie króluje humor i dowcip. Będzie to wodewil w 3 aktach pt. „Na Łyczakowie" F. Dominika.

Przywrócone uprawnienia emerytalne

Ogłoszono ostatnio rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej przywracające uprawnienia emerytalne sporej grupie robotników przemysłowych w Poznańskim, na Pomorzu i w Zagłębiu Krakowskim, którzy utracili te prawa na podstawie dawnych przepisów zaborczych przed wejściem w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Przywrócenie uprawnień dotyczy również wdów i sierot. Liczba osób, które dzięki temu uzyskują normalne renty ubezpieczeniowe sięga kilku tysięcy. Osoby te utraciły w swoim czasie uprawnienia bez własnej winy, niemogąc w okresie powojennych trudności gospodarczych sprostać niezwykle surowym wymogom formalnym, nałożonym przez przestarzałe ustawy niemieckie i austriackie. Wystarczy powiedzieć, że ustawy te nie przewidywały np. utrzymania uprawnień w razie braku pracy. Dotkliwie też dała się we znaki dewaluacja, stale zmieniająca wysokość składek. W tych okolicznościach nastąpiła masowa utrata uprawnień. Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej radykalnie te sprawy naprawia. Przywraca ono uprawnienia ubezpieczeniowe osobom, które były ubezpieczone przez 1934 r. w Poznańskim i na Pomorzu w b. Ubezpieczalni Krajowej, a utraciły te uprawnienia:

1) z powodu opłacenia składek zdewaluowanych w okresie od 30 sierpnia 1920 r. do 31 marca 1924 r.

2)) z powodu bezrobocia w okresie od 1925 r. do 1928 r., przy czym bezrobocie to można udowadniać jakimkolwiek zaświadczeniem władzy publicznej,

3) z powodu nieopłacania składek w okresie od 1920 r. do wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym (1.I.1934 r.), niezależnie od powodów nieopłacania składek.

O ile chodzi o górników w Zagłębiu Krakowskim — to przywrócenie uprawnień zachodzi w następujących przypadkach:

1) w razie bezrobocia w okresie 1925 r. — 1928 r.,

2) w razie przerwy w ubezpieczeniu z jakichkolwiek powodów w okresie 1929 — 1933 r.,

3) w razie ubezpieczenia w różnych bractwach górniczych, o ile łącznie przebyto w ubezpieczeniu za czasów polskich 60 miesięcy.

Osoby, którym już odmówiono renty z powodu utraty uprawnień, a które dzięki rozporządzeniu będą ją mogły otrzymać, muszą złożyć wnioski do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w terminie do 31 grudnia 940 roku. Pierwsze renty będą wypłacane prawdopodobnie już od 1 września br.

WIADOMOSCI SPORTOWE

NOWOŚCI

SPORT W SŁOWACJI POD „OPIEKUŃCZYMI" SKRZYDŁAMI RZESZY.

Słowacja organizuje swój własny „niepodległy" byt pod „opiekuńczymi skrzydłami Rzeszy. Organizuje go na różnych polach i naturalnie w sporcie. W jakim stopniu będzie on uniezależniony od postronnych czynników, to już inna sprawa.

„Führerem" słowackiego centralnego związku sportowego oraz związku piłki nożnej jest p. Jakubec odziany w piękny barwny mundur, przypominający żywcem... sąsiadów z przeciwnego brzegu Dunaju.

W piłce nożnej zniesiono zawodowstwo, stworzono ogólnokrajową ligę złożoną z 12 klubów. Kraj cały podzielono na cztery okręgi. Czterej mistrzowie okręgu oraz mistrz samodzielnego okręgu węgierskiego walczą o wejście do wyższej klasy. Dwie pierwsze drużyny awansują, przy równoczesnym spadku do okręgów dwu ostatnich klubów ligowych.

Organizacja jest więc normalna, jak w wielu innych krajach. Mniej „normalny" jest natomiast fakt, że niemieckie kluby nie należą do słowackich związków, lecz uczestniczyć będą w rozgrywkach „Gau Ostmark", a więc podporządkowane będą w rzeczywistości p. Tschammer und Osten, przewódcy sportu Rzeszy, co leży prawdopodobnie w interesie... słowackiej samodzielności.

Niemcy jednak mają jedno zmartwienie. O ile „Deutscher Sportclub"u z Bratysławy da sobie z łatwością finansowo radę, utrzymując kontakt z bliskim Wiedniem, to małe klubiki niemieckie we wschodniej Słowacji znajdą się w znaczeniu trudniejszym położeniu.

Nie trzeba się jednak niepokoić. Niemieccy opiekunowie znajdą środki, by zapewnić klubikom tym dobrą egzystencję. Jeśli nie zasilą je z własnej szkatuły, to „wpłyną" na słowackich „fuhrerów", by sport słowacki opodatkował się na biednych towarzyszy niemieckich.

LEKKOATLETYKA

NOJI — DRUGI, STANISZEWSKI PIĄTY

W piątek wieczorem odbyły się w Helsinkach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W biegu na dystansie 1 mili angielskiej zwycięstwo odniósł Belg Mostert w czasie 4:10. Staniszewski zajął dopiero 5-te miejsce w czasie 4:17,4.

O wiele lepiej spisał się Noji w biegu na 5 tys. m., zajmując drugie miejsce i bijąc świetnych lekkoatletów fińskich Iso Hollo i rekordzistę świata Lehtinena.

FIEDORUK RZUCA DYSKIEM 48.46.

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Grodnie Fiedoruk poprawił rekord polski w rzucie dyskiem, osiągając 48.46. Dawny rekord Fiedoruka wynosił 46.98. W rzucie kulą Fiedoruk osiągnął 15.06.

NIEDZIELNE IMPREZY

Kalendarzyk sportowy najbliższej niedzieli przedstawia się następująco:

W Warszawie.

O godz. 12-ej na Placu Marsz. Piłsudzkiego — zakończenie dorocznego biegu sztafetowego Radzymin — Warszawa dla uczczenia pamięci poległych w 1920 r.

Godz. 17 — Stadion Polonii — mecz ligowy Polonia — Pogoń.

Godz. 10.30 — Stadion W. P. — trójmecz lekkoatletyczny Pań Warszawa — Śląsk — Pomorze.

Na prowincji.

W Łodzi: mecz ligowy Union — Cracovia i jubileuszowe zawody kolarskie łódzkiego T. K.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła — Warszawianka i wielobój policyjny,

w Chorzowie — mecz ligowy AKS — Garbarnia,

w Wilnie — mecz piłkarski i wejście do Ligi: Śmigły — Legia Poznań,

w Bydgoszczy — lekkoatletyczne mistrzostwa miasta,

we Lwowie — zakończenie święta kultury fizycznej PPW i ogólnopolskie mistrzostwa pływackie klubów żydowskich,

w Drohobyczu — mecz piłkarski o wejście do Ligi: Junak — Śląsk.

Zagranica.

W Rydze startuje Popończyk i Włodarczyk.

W Monaco — Polacy w ósmych igrzyskach akademickich.

W Leodiumu — zakończenie raldu samochodowego Leodium — Rzym — Leodium.

Warszawie przybyło w ciągu roku 32.000 ludności

Warszawa w okresie od sierpnia ubiegłego roku do sierpnia b. r. znów się powiększyła o jedno sporze miasto prowincjonalne. W ciągu tego roku zaludnienie jej wzrosło o z górą 32,000 osób i wynosiło na dzień 1 sierpnia blisko 1,308,000. Od ostatniego spisu z r. 1931 ogólny przyrost zaludnienia stolicy wyraził się cyfrą 136.000.

Reguły dla kąpiących się w zimnej wodzie

Dla utrzymania zdrowia i wzbudzenia odporności organizmu przeciwko chorobom potrzebne są konieczne kąpiele. Najlepsze są kąpiele rzeczne. Przy kąpaniu się w zimnej wodzie należy trzymać się następujących reguł:

Nie należy kąpać się będąc wzruszonym lub podrażnionym.

Nie należy kąpać się, będąc nie wyspanym, albo niewyczasowanym, ale dopiero po kilkugodzinnym wypoczynku.

Nie kąpać się bezpośrednio po jedzeniu, ale w 2 do 3 godzin potem, kiedy trawienie nie odbywa się już w całej pełni. Nie wolno kąpać się szczególnie po użyciu napojów alkoholowych.

Idąc do kąpieli, należy czynić to miernie przyśpieszonym krokiem, aby ciało miało pewien zapas ciepła, czyli było poprzednio miernie rozgrzane.

Przybywszy do kąpieli, należy dowiedzieć się o ciepłocie, głębokości i prądzie wody.

Rozbierać należy się zwolna, wskakując natychmiast do wody głową naprzód. Gdy się tego nie czyni, należy przynajmniej zanurzyć całe ciało w wodzie.

Nie należy pozostawać zbyt długo w wodzie, szczególnie, gdy się nie jest silnym.

Należy zwracać uwagę na to, aby bicie serca nie było zbytnio przyśpieszone. Przy pierwszym niemiłym wrażeniu dreszczu należy opuścić natychmiast kąpiel.

Po kąpieli wytrzeć dobrze całe ciało w celu pobudzenia ruchu krwi i wytworzenia przez to ciepła.

Kąpiele zimne orzeźwiają, wzmacniają i hartują, jednak słabi i chorzy nie powinni się kąpać bez uprzedniego zapytania o to lekarza.

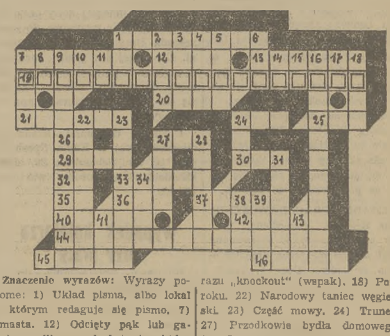
Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 19.

KRZYŻÓWKA

(ul. dr. Irena B. Warszawa)

W podaną niżej figurę należy wpisać wyrazy poziomo i pionowo według zasad krzyżówkowych i o podanym niżej znaczeniu. Oznaczony rząd poziomy da rozwiązanie główne, które podać można bez wyrazów pomocniczych.



Znaczenie wyrazów: Wyrazy poziome: 1) Układ pisma, albo lokal w którym redaguje się pismo. 7) Omasta. 12) Odcięty pąk lub gałązka rośliny szlachetnej, który szczepimy, wzgl. oczkujemy na dziczce, ew. o tej samej nazwie potrawa mięsna. 13) Fenol, środek dezynfekcyjny. 19) Rozwiązanie główne. 20) Krzyk cienkim głosem. 21) Nazwisko słynnego polityka sowieckiego obecnie zamieszkałego w Meksyku. 24) Okres czasu. 25) Nazwa rzeki po hiszpańsku. 26) Skrót wyrazu w zastępstwie. 27) Inaczej bieg. 29) Inaczej hitlerowiec. 30) Czarodziej. 32) Symbol chemiczny irydu. 33) Zasłona na którą rzuca się obrazy świetlne. 35) Litery oznaczające auta dyplomatów. 36) Marzenia. 37) Taryfa urzędowo określona. 40) Miejsce gdzie ryby trą się. 42) Jednostka wagi drogich kamieni. 44) Towarzysz pracy; pracujący razem. 45) Utwór Rodziewiczówny (wspak). 46) Święta księga Mahometan. Wyrazy pionowe: 1) Eden. 2) Przodek świni domowej. 3) Grecki bożek wojny. 4) Dzisiejsza nazwa Mezopotamii (wspak). 5) Stożek. 6) Prawy dopływ Wołgi (wspak). 7) Kwaśny płyn. 8) Inicjały wieszcza polskiego (wspak). 9) Sztuka graficzna, odmiana drzeworytnictwa. 10) Symbol tantalu (wspak). 11) Skrót nazwy spółka akcyjna. 14) Zaimek wskazujący (wspak). 15) Dwie sąsiednie litery wyrazu „Doorn". 16) Urzędniczka biurowa. 17) Skrót wyrazu „knockout" (wspak). 18) Pora roku. 22) Narodowy taniec węgierski. 23) Część mowy. 24) Trunek. 27) Przodkowie bydła domowego. 28) Inaczej „przeciwko". 31) Rojno. 34) Materia nasycona płynem łatwopalnym, służąca do zapalania. 38) Skrót nazwy miejskich instytucyj oszczędnościowych. 39) Orzeźwiający napój o smaku owocowym lub innym (wspak). 41) Trzy spółgłoski. 43) Powietrze w języku francuskim.

Zadanie Nr. 20

WIZYTÓWKI

(ul. D. Rafałowicz, Warszawa)

1) M. Kletz, Paris

2) Alina Grot, Troki

3) Romek Rotleen

Czym się oni zajmują?

Za rozwiązanie jednego lub obu powyższych zadań przeznacza redakcja trzy nagrody książkowe. Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem redakcji „Robotnika", Warszawa — Warecka 7 z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" upływa z dn. 24 sierpnia b. r. Decyduje data stempla pocztowego.

DZISIAJ w NIEDZIELĘ, dnia 20 b.m. odbędzie się ZBIÓRKA NA KOLONIE ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI im. Z. Marka w Krakowie. Każdy komu leży na sercu ciężka dola dziecka robotniczego NIE ODMÓWI DATKU.

KRONIKA KRAKOWSKA

Ponowna interwencja lokatorów w Urzędzie Wojewódzkim

W piątek przyjęta została w Urzędzie Wojewódzkim delegacja międzystowarzyszeniowa lokatorów w osobach pp. M. Burczyka, A. Jaworskiego, K. Langiego i radnego tow. M. Stattera, która przedłożyła rezolucję uchwaloną na konferencji 13 sierpnia b. r. i prosiła o wzięcie lokatorów w obronę przed postępowaniem właścicieli realności nowych domów, którzy wypowiadają mieszkania i domagają się podwyżki czynszów.

Delegacja spotkała się ze zrozumieniem. Wydaje się, że proceder antyobywatelski kamieniczników zostanie zahamowany w sposób dla lokatorów korzystny.

W związku z tym Komitet tymczasowy organizacji i związków, powołanych do obrony interesów lokatorskich, zwraca się do tych lokatorów nowych domów, którym kamienicznicy wypowiadają mieszkania dla uzyskania wyższego czynszu, względnie, którym kamienicznicy podwyższają czynsze, by wypadki te bezzwłocznie zgłaszali w sekretariacie Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6, w godzinach od 18-ej do 21-ej i w lokalu Związku Lokatorów, przy ul. Batorego 5, gdzie otrzymają odpowiednie informacje oraz instrukcje, jak należy ustosunkować się do nieuzasadnionych żądań kamieniczników.

70-letni staruszek zabity przez wychowanicę

We wsi Kamień pod Krakowem mieszkał 70-letni Adam Hacieja, wraz ze swą wychowanicą, zamężną już Wiktorią Haciejową, jej mężem i czworgiem dzieci. Wiktoria Haciejowa od dziecka była wychowanicą Adama Haciei i mieszkała z nim wspólnie. W roku 1932 wyszła za mąż za swego bratanka, mimo to jednak utrzymywała w dalszym ciągu bliższe stosunki z Adamem Hacieją i miała z nim kilkoro dzieci. Dopiero przed kilkoma laty doszło do zerwania stosunków i na tym tle powstały dysonanse między nią a staruszkiem, który zachowywał się wobec niej [illegible]

W roku 1938 Adam Hacieja zachorował i zapisał cały majątek swej wychowanicy i jej mężowi. Wbrew przewidywaniom rodziny staruszek jednak wyzdrowiał i wówczas odżyły dysonanse między nim a jego wychowanicą, wobec której zachowywał się znów agresywnie.

Krytycznego dnia, t. j. 18 czerwca b. r., gdy mąż i dzieci Haciejowej przebywali poza domem, staruszek zaczął znów nalegać na Haciejową aby stała mu się uległą. Gdy ta odmówiła, doszło do awantury, w czasie której Hacieja złapał za stołek i uderzył nim kobietę. Ta wyrwała mu stołek z ręki, poczęła się z nim szamotać i w trakcie tego porwała ze stołu nóż, którym w końcu ugodziła Hacieję siedmiokrotnie, przebijając mu jednym ciosem serce. Niedość tego, złapała jeszcze okutą laskę i biła go przez chwilę.

Gdy Hacieja nie dawał już znaków życia, Haciejowa udała się na strych, gdzie ukryła skrwawiony fartuch i następnie udała się do sąsiadów, którym opowiedziała, że „dziadek został zabity przez wędrowca".

Haciejowa początkowo wypierała się winy, później zmieniła jednak swe zeznania i przyznała się do winy. Oskarżona o zabójstwo stanęła Haciejowa przed Sądem krakowskim, gdzie tłumaczyła się, że w obronie przed natarczywym starcem użyła noża, nie mając jednak zamiaru zabijać Haciei.

Sąd dopatrzył się w czynie oskarżonej przekroczenia obrony koniecznej i zasądził ją na dwa lata więzienia.

Za działalność komunistyczną

W sądzie krakowskim toczył się proces 30-letniego Kazimierza Zemanka, robotnika z Chrzanowa, oskarżonego o działalność komunistyczną. Zemanek, który był już karany za komunizm, został zasądzony na 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez 6 lat.

Z miasta

ŁOM NA F. O. N.

Zarząd Okręgowego Magazynu Zbiórki Łomu, Kraków, Rakowicka nr. 22 (telefon nr. 132-51) prosi ofiarodawców, by nie wysyłali łomów koleją za zwykłymi listami przewozowymi, lecz zgłaszali ilość zebranego łomu na FON. pisemnie, lub telefonicznie, pod wyżej wskazanym adresem, skąd otrzymywać będą dalsze wskazówki.

ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONII W PARKU JORDANA

W niedzielę dnia 20 sierpnia o godzinie 11 nastąpi zamknięcie półkolonii dla dzieci w Parku Jordana.

11 NOTARIUSZ W KRAKOWIE

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Min. Sprawiedliwości, kreujące stanowisko 11-go notariusza w Krakowie. W związku z tym podobno notariusze krakowscy postanowili rozwiązać dotychczas istniejącą między nimi umowę współpracy i powrócić tym samym do wolnej konkurencji.

CENY TARGOWE

Mleko niezbier., litr, 0,20—0.22, śmietana 1.00—1.20, śmietanka 0.50—0.80, ser zwycz. kg 0.50—0.80, masło wybor 3.50, masło stoł. 3.30, masło kuchenne 2.90—3.10, jaja świeże wybor. 1.50, jaja I sort 1.40, jaja II sort 1.20, ziemiaki 0.10—0.12 buraki 0.10—0.12, cebula nowa 0.15—0.20, marchew 0.12—0.15, Pietruszka 0.20—0.25, seler 0,25—0.30, pomidory 0.25—0.30, ogórki kopa 0.80—1.20, gruszki komp. 0.30—0.40, gruszki deser. 0.70—1.00, jabłka komp. 0.30—0.40, jabłka deser. 0.70—0.80, śliwki zwycz. 0.40—0.60, gęś żywa szt. 4.00—5.50, kaczka żywa 2.00—3.00, kura 3.50—5.00, kurczęta para 2—3.50, karp mały kg 1.80, karp duży 2.00, brzana, leszcz, szczupak 3.00, świnki 2.50, wiślane drobne i średnie 0.90—1.20.

Repertuar

OSTATNIE DWA DNI POBYTU TEATRU MALICKIEJ

Dziś w niedzielę na przedstawieniach popołudniowym i wieczornym po cenach zniżonych, warszawski zespół Teatru Malickiej odegra pełną humoru komedię M. Sierra i O Maura pt. „Julia kupuje sobie dziecko", która dzięki świetnej grze artystów z Marią Malicką na czele cieszy się tak wielkim powodzeniem.

Niedziela, 20 sierpnia popołudniu „Julia kupuje sobie dziecko", wiecz. „Julia kupuje sobie dziecko".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 20 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników: „Dbajcie o zdrowe ziarno do siewu" — w opr. inż.pr of. Bronisława Lisaka. 7.10 W polu i zagrodzie — w opr. inż. Jana Sołtysa. 7.20 Muzyka — płyty. 9.00 Muzyka — płyty z Warszawy. 13.05 Kultura i sztuka: „Radosna i tragiczna wolność" w opr. dr. Stefana Kadena. 15.00 Skarby pod ziemią — gawęda w opr. inż. Władysława Müllera. 15.10 Melodie ludowe w wyk. Franciszka Bieńka, akomp. Marian Radzik. 15.35 Fragment zk siążki Bolesława Prusa: „Placówka" p. t.: „Ślimak i ziemia" czyta aHlina Królikiewiczówna.1 9.35 Fantazje z oper — płyty. 20.05 Likalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 21 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Muzyka (płyta za płytą). 13.40 Program na dziś' wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Miniatury fortepianowe Edwarda Griega w wyk. Melanii Sacewiczowej. 17.25 Muzyka symfoniczna (płyty). 20.25 „O dawnych zbójnikach Lemkowszczyzny Zachodniej" — odczyt dr Krystyny Pieradzkiej. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 22.00 Melodie operetkowe w wykonaniu orkiestry jazzowej Związku Zawodowych Muzyków pod dyr. Zygmunta Wierciaka. 23.05 Zakończenie adycji.

Nieludzkie postępowanie

W ub. tygodniu poruszaliśmy sprawę zarządzenia w M. Zakładach Sanitarnych na Białym Prądniku, na oddziale zakaźnym. Przebywają na nim przeważnie dzieci, chore na szkarlatynę, dyfteryt itp. Wobec niemożności bezpośredniego zetknięcia się odwiedzających rodziców z chorymi dziećmi, istnieje zwyczaj, we wszystkich szpitalach, że o stanie zdrowia chorych informuje w pewne dni lekarz ordynujący na danym oddziale.

Taki sam zwyczaj panował i w M. Zakładach Sanitarnych na oddziale zakaźnym.

Przed trzema tygodniami, rzekomo na skutek zarządzenia p. dyrektora Silbera, przestano udzielać jakichkolwiek informacji o stanie chorych. Rozpacz rodziców nie wzrusza nikogo.

Czy nie znajdzie się ktoś w Zarządzie miasta, ktoby wejrzał w te stosunki i ukrócił samowolę?

Awantura ze złodziejem

Zamieszkały w domu przy ul. Zyblikiewicza 8, Józef Roskiewicz, woźny U. J. i portier tego domu, zatrzymał 36-letniego Józefa Ramsa (ul. Chodkiewicza 10) pod zarzutem kradzieży płaszcza z jego mieszkania.

Nim przybyła policja, którą wezwano telefonicznie, Roskiewicz strzegł ujętego. Na oczach licznie zebranej gawiedzi kilkakrotnie Rams usiłował zbiec. Portier powalił go jednak na ziemię i trzymał go aż do przybycia policji.

Nie obeszło się przy tym bez zabawnego nieporozumienia, albowiem jeden z przechodniów, nie wiedząc dlaczego więzi się Ramsa, stanął w jego obronie i potężnym knock-outem powalił Roskiewicza na ziemię.

Oczywiście Rams skorzystał z tego i rzucił się do ucieczki, lecz zdołano go zatrzymać.

I Komisariat Policji skierował sprawę do prokuratury. Ramsa o[illegible] w areszcie.

Historie dnia

STARUSZKA WYSKOCZYŁA Z TRAMWAJU. Na ul. Straszewskiego na przestrzeni między przystankami wyskoczyła z jadącego tramwaju Ludwika Gołąb (lat 65) zamieszkała w Woli Justowskiej 108.

Skutki lekkomyślnego kroku okazały się fatalne, bo kobieta upadła na bruk, doznając rany tłuczone głowy w okolicy potylicznej.

Przewieziona następnie karetką na stację Pogotowia Ratunkowego, została tu opatrzona przez dyżurnego lekarza i na własne żądanie udała się do domu, nie chcąc się zgodzić na przewiezienie do szpitala.

OKRADŁ PRACODAWCZYNIĘ. Jonas Hellman, ekspedient, zam. przy ul. Targowej 5, zatrzymany został za systematyczną kradzież obuwia ze sklepu Dory Weitzman, przy ul. Długiej 2. Od Hellmana odebrano kilka par obuwia, które zwrócono poszkodowanej.

KRADZIEŻE

Nieznani sprawcy włamali się do składu sukna Saula Goldfingera przy ul. Grodzkiej 12, skąd skradli większą ilość różnych materiałów wartości 5.000 zł po czym [illegible]

W ciągu ubiegłej doby dokonano w Krakowie włamania do mie[illegible] Bronisławy Widlarz przy [illegible] 41, gdzie sprawcy w godzinach południowych przy pomocy dobranego klucza dostali się do mieszkania iskradli aparat radiowy.

Również dokonano kradzieży mieszkaniowej u Ksyla Sperbera przy ul. Św. Sebastiana 29, skąd skradziono garderobę wartości 400 zł.

Wypadek kolejarza przy pracy

W czasie przetaczania wagonów towarowych na stacji kolejowej w Gorlicach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zwrotniczy Józef Raczek z Gorlic lat 39, który doznał zupełnego strzaskania lewego podudzia i łopatki lewej. Ofiara wypadku została zaopatrzona przez miejscowego lekarza, a następnie odstawiona do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie.

Burze w pow. gorlickim

W Izbach została przez piorun zabita 14-letnia Julia Rydzyk, która w czasie burzy schroniła się do domu Jana Kawki w Izbach, a który spłonął od uderzenia pioruna doszczętnie.

W podobny sposób padł ofiarą dom Michała Rowińskiego, którego szkody wynoszą ok. 8.000 zł.

W tymże powiecie w Rzeplenni ku Strzyżewskim spłonął dom Jana Cudka, a żona jego 23-letnia Aniela poniosła śmierć na miejscu. Pioruny od gradobicia w niektórych miejscowościach powiatu gorlickiego zniszczone zostały od 50 — 80 proc.

Przedłużenie wakacji szkolnych w Zakopanem

W związku z Tygodniem Gór, który odbędzie się w Zakopanem od 7 do 12 września rb., minister wyznań rel. i ośw. publ. przedłużył wakacje szkolne w Zakopanem do 14 września, ze względu na zapotrzebowanie budynków szkolnych na wystawę i kwatery.

ZE ŚLĄSKA

Mordercy krzyczą o terrorze...

W związku z wykryciem przez władze bezpieczeństwa na Śląsku prowadzonej przez Niemców akcji dywersyjno - szpiegowskiej, w której aktywniejszymi uczestnikami byli: sprawca napadu na strażnika Pieczychlebka, Krawczyk, oraz zabójca ś.p. post. Wiktora Szwagiela, Marcin Adamosyk, członkowie JDP., obaj przebywający obecnie pod opiekuńczymi skrzydłami czynników niemieckich, rozszalała się propaganda niemiecka. Bredzą o „niesłychanym ucisku i prześladowaniu mniejszości niemieckiej na Śląsku" i wskazują już do tysiąca aresztowanych „niewinnych" Niemców.

Propaganda ta milczy na temat losu mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i martyrologu Polaków, których obecnie aresztuje się i wywozi w niewiadomym kierunku nawet nie na mocy decyzji władz administracyjnych, ale na polecenie partii.

Tymczasem u nas na Śląsku, wobec wykrycia istnienia organizacji dywersyjno szpiegowskiej, kierowanej przez centralę, mieszczącą się po drugiej stronie, władze bezpieczeństwa po szczegółowych dochodzeniach przekazały wszystkich przytrzymanych do dyspozycji władz sądowych, które — wobec oczywistych dowodów winy — 70 osób osadziły w więzieniu. Resztę przytrzymanych zwolniono.

U nas bowiem są przestrzegane przepisy prawa i konieczna jest decyzja sądu do pozbawienia człowieka wolności. Przytrzymany przez policję przywódca Jungdeutsche Partei, inż. Wiesner z Bielska, został po przesłuchaniu wypuszczony warunkowo na wolną stopę na mocy decyzji sędziego śledczego S. O. w Cieszynie.

Mimo więc wszelkich wysiłków Niemców, zarówno władze, jak i społeczeństwo polskie wykazują podziwu godną równowagę umysłu i opanowanie, których to walorów nie mogą nam nasi sąsiedzi darować.

Lojalni obywatele mogą liczyć zawsze na pomoc i opiekę prawa, nielojalnych zaś spotka surowa i zasłużona kara.

Bandyta Czarny znowu przed sądem

Znany włamywacz i bandyta Czerny z Mysłowic znalazł się znowu przed kratkami sądowymi. Czerny już kilkakrotnie był sądzony łącznie za kilkaset włamań i kradzieży. Na wczorajszej rozprawie przed Izbą Karną w Katowicach oskarżono go o 53 ciężkie włamania, kradzieże i napad rabunkowy. Czerny przyznał się do winy i oświadczył, że popełnił swe przestępstwa z nędzy. Natomiast jego wspólnicy wypierali się wszelkiej winy. Na świadków wezwano 30 osób. Liczba ta nie wystarczyła jednak do wyświetlenia wszystkich włamań, wobec czego odroczono rozprawę, celem przesłuchania dalszych świadków.

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „[illegible]".

ATLANTIC: „Zaza" i „Tajemnica żółtego miasta".

ADRIA: „Świat się śmieje".

PROMIEŃ: „Hotel du Nord".

SCALA: „24 godziny miłości".

STELLA: „Jaśnie pan szofer".

ŚWIT: „Pechowiec".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Zew pustyni".

Radio śląskie

NIEDZIELA, 20 sierpnia.

6.00 Pieśń poranna — płyta. 6.03 Program na dziś. 6.10 Dzień dobry — pogodny montaż z płyt. 6.50 Uprawa i nawożenie ozimin" — pogadanka inż. Mirosława Szczerbińskiego.7. 00 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry huty „Pokój" z Nowego Bytomia pod dyr. Józefa Kalisza. 7.20 „Rady zakładowe na Śląsku" — pogadanka dr. Zdzisława Wyżnikiewicza. 9.00 Muzyka z płyt (z Warszawy). 13.05 Przegląd kulturalny. 15.00 Co słychać na Śląsku — opowie red. Adam Mikulski. 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno - muzyczna. Śpiewa chór mieszany „aHrmonia" z Nowego Bytomia pod dyr. Jana Marysa, wykona St. J. Rączka. W przerwie:Gaw ęda i komunikat rolniczy. 19.35 Polakom za miedzą — pogadanka aktualna. 19.45 Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka, gro muzyka — regionalna audycja słowno - muzyczna w oprac. Stanisława Ligonia i Franciszka Pilarka. 20.05 Wiadomości sportowe. 23.05 Wiadomości w jęz. niemieckim (z Warszawy). 23.15 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 21 sierpnia.

5.00 „Pieśń poranna" (płyta). 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt. 6.30 Program na dziś. 13.45 Wiadomości bieżące. 13.50 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 17.00 Muzyka do tańca (płyty z Warszawy). 20.00 Wiadomości z języku słowackim, czeskim i niemieckim. 20.25 „Pierwszy poeta powstań górnośląskich" — pogadanka dr. Ludwika Łakomego. 20.35 Wiadomości sportowe. 22.00 „Śląska Pozytywka" w oprac. Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. 22.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Franca Morni — sopran, Tadeusz Pileski — akordeon, Adam Bryzek — akompaniament. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim (z Warszawy). 23.15 Zakończenie programu.

Ciekawe zjawisko

Ostatnio zauważono w zakładach wodociągowych w Tarnowskich Górach, że poziom wody stale się podnosi, wynosząc $3\frac{1}{2}$ metra ponad normę. Maszyny wodociągowe znajdują się, jak wiadomo, w szybie starej kopalni na przestrzeni 70 metrów. Cała kopalnia zalana jest wodą, stare sztolnie kopalni rozrzucone są na przestrzeni kilku dziesięciu kilometrów. Sztolnie te można zwiedzić łódkami.

Magistrat Tarn. Gór zastanawiał się nad niezwykłym wzrostem stanu wody, co grozi zalaniem masy wyciągowych, znajdujących się w podziemiach. Nie powzięto jednak żadnych konkretnych uchwał, gdyż nie stwierdzono dotąd jeszcze przyczyn tak znacznego przyboru wody. Obecnie obejdzie komisja wszystkie sztolnie, by przeprowadzić potrzebne badania.

Drzewa uznane za zabytek

Krakowski Urząd Wojewódzki uznał za zabytki podlegające opiece prawa, następujące drzewa zabytkowe: stary dąb w Osieczanach, pow. myślenickiego, mający 6,10 m obwodu, a na wysokości 3 m rozgałęzienia 16 grubych konarów; sędziwą lipę o obwodzie 7,8 m, rosnącą w Pcimiu, pow. myślenickiego, przy moście na Rabie; lipę konfederatów barskich w Suchej, pow. żywieckiego, przy kościele parafialnym, będąca własności parafii rzymsko - katolickiej w Suchej.

Czytajcie prasę socjalistyczną

PLASZÓW Gromadzka 75, 2 pokoje małe, kuchnia, 40 zł. Wolne.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.